

STRĄŻ

Pismo religijne, poświęcone dla dobra ludu Bożego i chwały Bożej. Wydawane staraniem Zgromadzeń Wolnych Badaczy Pisma Świętego w Ameryce.

W. M. Tarkowski — Sekretarz.

Adres: 2056 McLean Street, — — — DETROIT, MICH.

STRĄŻ

Religious paper. Published by Congregations of the Bible Students in America.

W. M. Tarkowski — Secretary

Address: 2056 McLean Street, — — — DETROIT, MICH.

Price \$1.00 a year.

POSŁANNICTWO TEGO PISMA.

Jak niegdyś prorok Eliasz mówił: "Gorliwiec się zastawiał Pana, Boga Zastępów, albowiem synowie Izraelscy opuścili przymierze Twoje." (Król. 19:10.) tak i dziś grono braci będąc gorliwymi o chwałę Bożą i widząc jak wielu opuszcza przymierze uczynione z Bogiem pragnie przyjść z pomocą przez przypomnienie im rzeczy, które swego czasu przyprowadziły ich do Boga, obudziło bratnią miłość i uczyniło ich szczęśliwymi, a zarazem obudziło niektórych z uspienia a temsamem, by mogli powrócić do dawnej gorliwości i miłości Bożej i bratniej.

Ufamy, że czytelnik się łatwo przekona, gdy będzie się wczytywał w artykuły zawarte w tem piśmie, i że inicjatorom nie chodzi o własną chwałę, lub korzyści materialne, lecz o chwałę Bożą i dobro braci.

Rzeczy Ciekawe i Pożyteczne

MASZYNA CZYTA GŁOŚNO ŚLEPYM Skomplikowany Wynalazek Może Być Bardzo Użyteczny Dla Ślepych

Niemiecki wynalazca Robert Naumberg wynalazł maszynkę, która czyta głośno z książki lub gazety i nazwał ją "visagraph". Maszynka będzie mogła mieć wielkie zastosowanie dla ślepych, bo może czytać głośno z gazety lub książki. Wynalazek polega na przemianianiu światła na głos przy pomocy skombinowanego urządzenia. Główną jego częścią jest snop światła, tak tylko szeroki, że obejmuje jedną linię zadrukowaną na książce. Snop ten porusza się po tej linii, tak samo jak wodzimy okiem po linii wydrukowanej, czytając ją. Gdy snop światła natrafi na zadrukowaną literę, to jest na czarne miejsce, nie powstaje odbicia światła, wszystko zaś miejsce niezadrukowane, jako białe, powodują odbicie się światła i przy pomocy czulej celi fotoelektrycznej wytwarza prąd elektryczny, który znów zamienia się w odpowiedni sposób na głos. Głos ten jest wzmacniany przy pomocy głośnika, może być chwycony przez ucho "czytającego" człowieka ślepego, bo dla takich właśnie maszynka jest przeznaczona.

WIELKI WYNALAZEK.

Depesze donoszą z Washingtonu, że w szpitalu St. Elizabeth dokonano epokowego wynalazku, kiedy wypróbowano sposób leczenia zapalenia płuc w paru jego odmianach. W 200 próbach okazały się jak najbardziej zadowalniające wyniki.

W wypadkach zapalenia płuc, stwierdzonych w przeciągu pierwszych 12 godzin uleczenie następowało z reguły. W wypadkach późniejszego stwierdzenia leczony w olbrzymiej większości.

Leczenie polega na przepuszczaniu przez ciało chorego pacjenta prądu elektrycznego o drgnieniu 1,500,000 razy na sekundę, czyli o bardzo wysokim napięciu. Ciało ludzkie może znieść bez szkody tak silny prąd elektryczny, ponieważ natężenie amperowe jest w nim bardzo znikome.

Ten silny prąd elektryczny momentalnie rozgrzewa wewnętrzne komórki ciała ludzkiego i to właśnie rozgrzanie zabija bakterie choroby i leczy ją.

Dotychczas nie potrafiono rozgrzać dostatecznie wewnętrznych organów ciała ludzkiego przez zastosowanie rozgrzewania zewnętrznego.

W zakresie elektryczności, leżą jeszcze wielkie czynniki, które wykorzystane będą dobrodziejstwem dla ludzkości.

WYKRYCIE LOCHU POD STAREM SEMINARJUM.

Około 200 szkieletów ludzkich, pochodzących z czasów inkwizycji, znaleziono w ciemnicy, wykrytej pod starem seminarjum duchownem w Santa Clara, przy Cuenca w Hiszpanji.

Wykrycie powyższe ma wielkie znaczenie, ponieważ dostarcza społeczeństwu dalszy dowód, jakie stosunki panowały na świecie, gdy Kościół rzymskokatolicki trzymał władzę w swoich rękach. W starem seminarjum kształcili się dawnej klerycy na księży i tam uczyli się wszelkich możliwych sposobów dręczenia i katowania ludzi uważanych za heretyków lub też do innego wyznania chrześcijańskiego należących. Z położenia szkieletów można było wywnioskować jak straszną śmiercią ginęli ci, którzy dostali się w ręce rzymskich inkwizytorów. Koło pasa lub koło szyi niektórych szkieletów obwiązane były powrozy a jeden szkielet kobiecy wisiał zawieszony na kamieniu.

ZAWIADOMIENIE

Zbór Pana w New Britain, Conn. urządza trzydniową konwencję, która ma się odbyć w dniach 26, 27, 28 grudnia, b. r., na którą to konwencję zaprasza wszystkich braci i siostry z okolicznych zborów, aby racyli przybyć na tę duchową ucztę.

Konwencja odbędzie się na Red Men Sali: 277 Main St., 3-cie piętro. — Bliższych informacji udzieli sekretarz konwencji, S. Karaś, P. O. Box 927, New Britain, Conn.

Panie Tyś nader uwielbiony,
W cudach przyrody objawiony,
Tylko głupi twierdzić może,
Że niema Ciebie, o Boże!

„ STRAŻ „

VOL. IX.

GRUDZIEŃ — DECEMBER, 1930

No. 12.

WIDOK Z WIEŻY

„Na ziemi uciśnienie narodów z rozpaczą, tak, iż ludzie drętwieć będą przed strachem i oczekiwaniem tych rzeczy, które przyjdą na wszystek świat”. — Łuk. 21:25,26.

Powyższe słowa naszego Pana były wypowiedziane w zastosowaniu do czasów ostatecznych, czyli do czasów wielkiego ucisku, którym zakończyć się ma obecne panowanie niesprawiedliwości i po którym będzie ustanowione królestwo Boże. Badacze Pisma Świętego już od szeregu lat głoszą, że obecnie żyjemy w tych czasach ostatecznych. Od roku 1914 świat wszedł w okres zamieszania, niepewności i wszelkiej złej wróżby, o czym mówi nasz tekst. Ta niepewność i oczekiwanie czegoś strasznego wcale nie ustało z zakończeniem się wojny światowej, lecz nadal trwa i z każdym rokiem potęguje. Patrząc na te rzeczy przez teleskop Słowa Bożego poznajemy, dla czego tak jest i jaki będzie ostateczny tego wynik.

Według naszego wyrozumienia Pisma Św., w roku 1914 skończył się postanowiony od Boga okres panowania Pogan. Poganami, w znaczeniu biblijnym, są wszystkie narody, oprócz Żydów, będących pod Przymierzem Zakonu i prawdziwych Chrześcian, świętych Bożych, którzy uczynili z Bogiem Przymierze przy ofierze (Ps. 50:5). Tych ostatnich jest stosunkowo bardzo mało; wszystkiego razem tylko „maluczkie stadko” (Łuk. 12:32). Narody cywilizowane, zwiące się także Chrześcijańskimi, są takimi tylko z imienia; w rzeczywistości są to narody Pogańskie, tak przynajmniej nazywa je Pismo Święte.

Otóż narodom tym było dozwolone mieć władzę nad ziemią i nad figuralnym ludem Bożym (Żydami), oraz nad prawdziwym ludem Jego, tj. nad Kościołem. Ta władza Pogan była już wtedy, gdy Pan Jezus chodził po ziemi, albowiem rozpoczęła się około 606 lat przed Jego narodzeniem, czyli w czasie kiedy naród żydowski stracił swoją narodową niezależność i wraz z Jeruzalemą dostał się pod panowanie Pogan. To też Jezus, rozumiejąc całą sytuację i wiedząc, że władza Pogan trwać będzie jeszcze przez długi czas, powiedział: „Będzie Jeruzalem deptane od pogan aż się wypełnią czasy pogan”. — Łuk. 21:24.

Te czasy pogan, jak żeśmy to już powyżej powiedzieli skończyły się, według niektórych wskazówek Pisma Świętego, w roku 1914. Od tego też czasu narody rozpoczęły się wzajemnie niszczyć, najprzód przed wielką wojną światową, a następnie przez brak wzajemnego zaufania i różne machinacje międzyar-

dowej dyplomacji. Są i tacy, którzy wszelkimi siłami starają się zaprowadzić zgodę i utrwalić pokój i dla osiągnięcia tychże zwołują różne narady i konferencje, lecz wszystko napróżno. Narody coraz wyraźniej odczuwają zbliżające się widmo jakiejś gwałtownej katastrofy społecznej i epokowych przewrotów.

Patrząc na te rzeczy z baszty Słowa Bożego, widzimy, że są to chmury ucisku, który złamie i skruszy panowanie pogan; że jest to dzień gniewu Boga naszego; dzień, w którym On wylewa na te narody „wszystką popędlivość gniewu Swego”. — Sof. 3:8.

Nie mamy przez to rozumieć, że Bóg jest przyczyną i tworcą obecnego zamieszania i jeszcze większego ucisku, jaki ma nastąpić. Przeciwnie, Bóg wystawił w Swojem Słowie zasady, które, gdyby były obserwowane przez narody, to do tego wielkiego ucisku nigdyby nie doszło. Jeszcze teraz głos Boży woła: — „Szukajcie Pana wszyscy pokorni na ziemi, którzy sąd czynicie; szukajcie sprawiedliwości; szukajcie pokory, snąc się ukryciecie w dzień zapalczywości Pańskiej”. — Sof. 2:3.

Narody jednak, pomimo, że zowią się Chrześcijańskimi, nie tylko że nie słuchają napomnień Słowa Bożego, ale wprost szydzą z tych, którzy na to Słowo uwagę swoją i drugich zwracają. Duch tych narodów zawsze był niesprawiedliwym i pysznym, czyli wyraźnym przeciwieństwem tego, do czego zachęca powyżej zacytowany tekst. W swej niesprawiedliwości i pysze narody już dawno doszły do ruiny i zagłady, gdyby opatrność Boska ich nie zaślaniała. Nadszedł jednak czas, aby narody zakosztowały owocu swych własnych niesprawiedliwych tworów i wynalazków: owocu swej, tak dumnie wychwalanej, cywilizacji. Przeto opatrność Boża dopuści na to, nie tylko w celu ukarania ich, ale w celu zniszczenia obecnego niesprawiedliwego ustroju społecznego i przygotowania narodów na przyjęcie Królestwa Bożego. Posłuchajmy, co Bóg przez Proroka oświadcza: „Bo na ten czas (w onym ucisku) przywrócę narodom wargi czyste, któremi by wzywali wszyscy imienia Pańskiego i służyli Mu jednomyślnie”. — Sof. 3:9.

Że obecnie żyjemy w ostatecznych czasach — w czasach niepewności i wszelkich złych wróżb, tak iż ludzie drętwieją ze strachu w oczekiwaniu przychodzących rzeczy — jest niezaprzeczoną faktom. Bezrobocie w Ameryce i innych krajach, tudzież wstrząśnienia finansowe i polityczne doprowadzają wszystkich do najwyższego napięcia. O przepowiedniach nowej wojny, lub innych zaburzeń, czytamy w prasie

prawie codziennie. Jeden z takich głosów podajemy poniżej, co jest wyciągiem z Dziennika "Ameryka - Echo".

**"SENATOR NOCZNIKI OSTRZEGA PRZED NOWĄ
WOJNĄ ŚWIATOWĄ."**

Warszawa. — Senator Tomasz Nocznicki w Wyzwoleniu ostrze-
ga przed nową wojną światową: Piszę on:

Pokój Wersalski, podpisany 1919 r. nie przyniósł światu pokoju. Liga Narodów pomimo jej wielkiego ideowego znaczenia, również pokoju stałego nie jest w stanie utrwalić. Świat znowu staje się podminowany, ludzkość mieszka, żyje i pracuje jakby na podminowanej ziemi. I tylko patrzeć, jak jaki szalenięc naciśnie "guzik" i nastąpi straszny wybuch "dynamitu" t. zn. wojny, która cały rodzaj ludzki może zniszczyć — zatracić.

To też nic dziwnego, że ludzie myślący w przewidywaniu klęsk straszliwych szukają dróg — sposobów, aby do ponownej rzezi narodów nie dopuścić. Młodzież — w szczególności młodzież robotnicza, socjalistyczna organizuje zjazdy — porozumienia międzynarodowe, na których uchwalają rezolucje: "precz z wojną!"

Doprawdy, mało potrzeba mówić, a zupełnie zbędne jest przekonywać o szkodliwości wojny. Zwłaszcza po doświadczeniach ostatniej, światowej rzezi ludzi.

A jednak? Nawet ta straszliwa katastrofa nie nauczyła ludzkości!

I oto widzimy, że wulkan wojny dymi — słychać huk podziemny. A tu i owdzie z tego wulkanu, z tej góry ognistej wydobywają się strumienie gorącej lawy krwi ludzkiej.

Bo wojna wciąż trwa. Chiny, kraj olbrzymi, o ludności idącej w setki milionów, ma od lat straszną wojnę domową. Świadomi — piszą — że ktoś mocno zainteresowany rozpala ten ogień, aby z niego gorejące głównie przerzucić na inne dachy, to znaczy, na inne kraje.

Różne półdzikie plemiona rzną się pomiędzy sobą, a zaś sławna i dumna cywilizacja w pracowniach uczonych smaży trucizny straszne i okrutne, które w różnych postaciach — może już w nie dalekiej przyszłości użyte będą do masowego mordy ludzi, bliźnich, braci.

Więc nie pokój, ale wojna będzie udziałem ludzi na ziemi. Więc znowu stanie w ogniu i krwi ludzkość! Boć przecież wojna obecna, to nie wojna dawna — wojna dwóch czy trzech, czy pięciu państw.

Wojna obecna, to pożar świata!

Wojna światowa 70 milionów ludzi powołała pod broń z czego połowę albo zabiła (13 milionów), albo okaleczyła. A przecie ta straszna plaga, co minęła, to dziecinna zabawa wobec tego, co ma być.

Przyszła wojna — to wojna chemików — to trucizny — to ognie palące — to trujące gazy!

Oto do czego doszła ludzkość. Oto do czego doszło pohańbienie nauki, wiedzy, wysiłki uczonych głów.

Czy w tym kierunku trzeba iść dalej, do końca, do zagłady? Czy też nie należałoby ze wszystkich piersi ludzkich wnieść okrzyk: Precz z wojną!?

Ale, jak powiedziałem, ten okrzyk przeciw wojnie, przeciw zbrodni, powinni wnieść wszyscy ludzie, wszystkie narody, wszystkie ludy. Albowiem wojna ponowna wszystkich uśmierci.

Gazy trujące! Już 29 lipca 1899 roku w Hadze zapadła uchwała, zabraniająca wszystkim narodom Europy używania tej zabójczej broni. A więc na 15 lat przed wielką wojną przewidywano jej użycie i cóż z tego?

Oto dnia 22 kwietnia 1915 roku Niemcy pod Bixschoste i Hangemark w Belgji o godzinie 5 pp. puścili po raz pierwszy chmurę gazów trujących na okopy i na wojska francusko - belgijskie. A za chmurą gazów szło wojsko niemieckie — piechota, aby dobijać tych, których gaz nie zabił.

Więc uczone i oficer niemiecki powazyli się użyć tej broni. Oni to z czeluści piekielnej ludzkiego bezprawia wypuścili najzjadliwszą bestję — truciznę, czyniącą masowy mord, masowe trucie ludzi.

Ale na cóż się nie poważy wojsko, dowództwo, generałowie, oficerowie i ślepe, posłuszne, pod ciężkim obuchem wojskowego rygoru bezwolne masy prostych żołnierzy?

Właściwie należy postawić zasadnicze pytanie: czy jest taka zbrodnia i taka ohyda, którejby nie wykonało wojsko w stosunku do nieprzyjaciela? Ja, skromny człowiek, com widział Moskali i Niemców w czasie wojny i co tyłem się o wojnie naczytał, twierdząc, że niema.

Dlaczego?

Bo wojna jest zaprzeczeniem wszelkich przykazań boskich i wszelkich praw ludzkich. Wojna, to wszystkie razem wzięte i spętowane tysiącokrotnie zbrodnie. A człowiek ubrany w mundur żołnierza musi je popełniać, musi, bo inaczej jego zamordują.

Straszne! Okropne! Przerażające i podłe! Oto do czego doszła ludzkość. Ród Kaina i szakała — jak narysował Artur Grotger.

Gazy trujące, którymi rozpoczęli Niemcy 22 kwietnia 1915 r. zbrodnię masowego trucia, dziś są już także "niewinną" prawie że uczniowską zabawką. Przecież przed 16 lat uczeni chemicy pracują we wszystkich pracowniach chemicznych, na wszystkich uniwersytetach świata nad ulepszeniem gazów, nad ich uśmiercionośnieniem.

I na tym polu osiągnęli wyniki zadziwiające. Tak! Wynaleźli takie gazy — takie zabójcze trucizny, że przed nimi nie osłoni żadna maska, nie ochroni żaden schron. Wynaleźli różne iperyty, luizyty, itd., itp., które palą wszystko, niszczą wszelkie życie: ludzi, zwierząt, ptaków, płazów, owadów, drzew i traw. Tak nauka poszła "wysoko".

Pismo święte. Biblia, mówi, że: Sodomę i Gomorę zniszczył Bóg (1 Moj. 19:24).

A oto teraz człowiek uczony może spuścić ogień lub gaz, zabójczą trucizną, stokroć gorszą od biblijnej "siarki". Już nie na jakieś tam dwa (prawie małe) miasta, ale na miasta olbrzymie, miljonowe, na olbrzymie przestrzenie ziemi, na miliony ludzi; żołnierzy i "cywilów", na starców, kobiety i dzieci i na wszystko, co żyje na ziemi.

Oto do czego doszła ludzkość w 20 wieku od narodzenia Chrystusa, który uczył miłości wszechludzkiej.

A więc nie pomogło chrześcijaństwo. Ludzkość doszła do barbarzyństwa, do źdźczenia i ubliżyłbym bestjom, gdybym powiedział — do bestjałstwa. Bestja, a nawet jadowite gady nie doszły do takiej wściekłości.

Boć to, o czem piszę i do czego doszła ludzkość jest wściekłą klizną rozumu i woli, wściekłą klizną myśli i sumienia.

Śmieją się znikczemiali ludzie-szakale z tych szlachetnych, którzy wołają o opamiętanie się w zbrodniczej pogoni w przepaść na kark. Oni chcą zarobić na klęsce ludzkości.

Kiwają głowami "urzędowi mężowie stanu", którzy, jako dyplomaci powodują wybuchy wojen, a którzy przecie nie giną. Roztropnie, zdala od terenów wojny się trzymają. Wszak żaden dyplomata — z tych, którzy wojnę wywołali — nie zginął.

Ale kiedy milczą ci "wielcy" — tedy ci mali, co świat żywią, są obowiązani zabrać głos. Bowiem idą czasy, idą nieszczęścia, przeciwko którym nawet kamienie wołają.

Dziś biją się różni Azjaci. Rozumie się, że biją się bronią zakupioną w wielkich fabrykach Europy. Rozumie się — używają ci Azjaci wszelkiego sprzętu wojennego i wszystkich środków zakupionych w Europie. Różni przydzieleni i nieprzydzieleni wojskowi Europejczycy badają działalność broni, strzeliva i gazów trujących, Azjaci spełniają rolę królików, czy szczurów, na których doświadczają się działania trucizn.

To dziś. A jutro? jutro być może, doświadczenia osiągnięte na terenie Azji, będą stosowane w Europie.

Wojna przecież być musi, bowiem pobrzkuje szabelką dyktator Włoch — Mussolini, bożyszcze wszelkich szuji w Europie. Skradają się cichaczem różni królikowie, ba, cesarzewicze, generałowie, pułkownicy i pomniejsze różne szarże wołają: "Wszelka władza dla nas."

A że ta władza może przyjść do nich tylko w czasie wojny. — przeto... "niech żyje wojna!" — Ludzi jest dosyć, bezrobocie istnieje — przeto materiału ludzkiego jest dość.

A mały szary człowiek? Cóż on? Nic. Myśl jego zajęta jest troską o byt.

Starzy, doświadczeni szachraje potrafili tak świat urządzić, że nawet nie wie, kto go bije, że go boli.

Stwierdzamy jedno: Świat, ludzie, zamało mieli doświadczeń wielkiej wojny.

Lud, wedle orzeczeń różnych zachowawców, za wiele ma praw, jego przywódcy zawiele mu tych praw zdobyli. Sejmy — parlamenty — udział ludu w rządach — to zbrodnia.

A więc? Pokój, to jednak niebezpieczna rzecz. Lud w czasie pokoju ma możność organizowania się i nauczania. Wojna — to mus — to rygor — to dyscyplina — to ślepe, psie posłuszeństwo.

Tak myślą pewni ludzie w Europie.

Tak myśleli car i cesarze i królowie, a wypadło wcale inaczej.

Co wypadnie, gdy rządciele obecni wywołają wojnę? Nie wiem.

Ale pozwolę sobie zapytać się Was, Bracia — ludu wsiowy, Was, którzy jesteście tylko materiałem, — mięsem armatniem, Was, co Wam wojna zabiera wszystko, włącznie z Wami — Was, Chłopi polscy, niemieccy i wszystkich narodów ziemi — czy Wy chcecie wojny?

I co wy macie w tym wypadku do powiedzenia? Mówcie!”

Również nie wesoła jest przepowiednia angielskiego uczonego, którą powtarzamy za codzienną prasą:

“UCZONY ANGIELSKI PRZEPOWIADA NOWĄ WOJNĘ ŚWIATOWĄ.

Williamstown, Mass., 12 sierpnia. — Wczoraj w mowie swojej, wygłoszonej tutaj, profesor C. Delisle z Uniwersytetu w Glasgow, oświadczył, że tak, jak w roku 1909 wszystkie państwa przygotowywały się do wojny, która w końcu wybuchła, tak i podobnie teraz idą przygotowania jak i przedtem, i że nowa wojna światowa jest nieunikniona pomiędzy rokiem 1935 a 1940. Wszystkie państwa przynajmniej wydają to samo na przygotowania wojenne, co w latach 1909-14. oraz przypomniał powiedzenie

Francji, że jedynie dlatego jest w stanie się wycofać z linii Renu i terenów okupowanych, gdyż w roku 1935 wszystkie jej fortyfikacje będą ukończone. Żadne z państw według niego, nie chce wojny, ale wszystkie są unoszone w tą stronę z powodu swoich zbrojeń. — Pieniądze wydawane na to nie liczą się tak bardzo jak rozwój wiedzy wojskowej. Tu w Stanach Zjednoczonych 200 najlepszych chemików pracuje nad trującymi gazami i we wszystkich krajach jest tak samo.”

Powyższe zdania męża stanu i uczonego, nie przytaczamy, aby w czytelnikach naszych wzbudzić strach przed przyszłością. Prawda, że obecna niepewność co do przyszłości i te różne złe wróżby budzą strach w społeczeństwie, lecz nie tak ma być między nami, którzyśmy znajomością Boskiego planu wieków oświeceni zostali. Dla ludzi tego świata rzeczy te wróżą czarną przyszłość; dla nas zaś, wypełnienie się Boskich zamysłów, które wprowadzie obejmują pewien okres wielkiego ucisku dla narodów, lecz poza tem wskazują na jasną, słoneczną przyszłość — na uwolnienie ludzkości z niewoli grzechu, cierpienia i śmierci. Wiedząc o tem, możemy ze spokojnym sercem i bez bojaźni patrzeć w przyszłość, tym bardziej, że Wielki Mistrz z Nazaretu, Pan nasz Jezus Chrystus, przepowiadając o tych utrapieniach, jakimi ma zakończyć się obecne panowanie złego, dodał: “A gdy się to pocznie dziać, spoglądajcie a podnoście głowy wasze (bez trwogi) iż się przybliży odkupienie Wasze” i “blisko jest Królestwo Boże”. (Łuk. 21:28,31). A co to Królestwo Boże przyniesie ludzkości? Ktoś może zapyta. Niech na to pytanie odpowie nam nieomyłne Słowo Boże: “I słyszałem głos wielki z Nieba mówiący: Oto przybytek Boży z ludźmi i będzie mieszkał z nimi; a oni będą ludem Jego, a Sam Bóg będzie z nimi, będąc Bogiem ich. I otrze Bóg wszelką łzę z oczów ich; a śmierci więcej nie będzie, ani smutku, ani krzyku, ani boleści nie będzie; albowiem te rzeczy pominięły.....I rzekł mi: Napisz, bo te słowa są wierne i prawdziwe!” — Obj. 21:3—5.

SĄD BOŻY

Pismo św. mówi: “Gdy się sądy Twoje (Boże) odprawiają na ziemi, sprawiedliwości się uczą obywatele okręgu ziemskiego.” (Izaj. 26:9.) Przyszły wiek Tysiąclecia jest pokazany jako Sądny Dzień dla świata i że umarli będą wzbudzeni ze swego snu i wyjdą z grobów, zmartwychwstaną na sąd — (anastasis, powstanie z grzechu i śmierci) Jan. 5:28, 29.

Jako przykład podobnego sądu jaki się będzie odbywał w Tysiącleciu gazety podały wydarzenie, które zdaje się być autentycznym a mianowicie:—

Juljan Renfro młodzieniec lat 21 grając w karty z trzema kolegami wyraził się, iż nie wierzy w Boga. Był on zwolennikiem Ingersoll'a znanego niedowiarka. Renfro wyraził się w ten sposób: “Koledzy, gdyby Bóg objawił mi się w jakikolwiek sposób, tak, żebyhm ogłuch i oniemiał, lub oślepl, wtedy bym przyznał, że On istnieje.” Jeden z towarzyszy już miał odpowiedzieć na ten argument gdy zauważył, że Renfro zbladł, następnie wyciągnął przed siebie ręce,

jakby w obronie przed uderzeniem, poczem konwulsyjnie przyłożył swe ręce do twarzy. Po niedługiej chwili upadł z krzesła na podłogę. Od tej pory stracił słuch i zaniemówił. Po tem wydarzeniu piśmiennie się wyraził, iż wierzy w Boga i pragnie badać Pismo święte a jeżeli Pan Bóg powróciłby mu mowę to miał nadzieję głosić Chrystusa.

W parę miesięcy po tem stało się podobne wydarzenie: W małym miasteczku Allen w Południowym Maryland powstała wielka trwoga z powodu śmierci Walter'a H. Whitney przy nader dziwnych okolicznościach. Whitney był jednym z najbardziej popularnych mieszkańców tej miejscowości, lecz był skończonym niedowiarkiem. W niedzielę wieczorem Whitney rozmawiał z przyjaciółmi przyczem głośno powiedział: Żądam aby Wszechmocny mnie zabił.” W tej chwili Whitney padł na podłogę, a gdy będący z nim podnieśli go, już nie żył. W. T. 1904—196, 278.

ABY DUCH NASZ NIE GASŁ!

“Ducha nie zagaszajcie”. — 1 Tes. 5:19.

Skazona natura ludzka jest bardzo samolubna i na sprawy duchowe nieczuła. Ludzie, na ogół biorąc, zasklepieni są w swoich samolubnych planach i zabiegach materialnych, zaś na wyżyny ducha, do wzniosłej i szlachetnej służby Bogu, tudzież do bezinteresownej służby spółbratniom — do poświęcania się dla dobra drugich — wznosić się nie chcą czy nie mogą. Przyznają się do Chrześcijaństwa, ba nawet chlubią się z tego, lecz zasady Chrześcijańskie — miłość Boga nade wszystko, a bliźniego jak siebie samego — zarzucili za się. Samolubstwo i brak uczuć szlachetnych ujawnia się nie tylko w powszednich sprawach życia, ale i nie mniej w sprawach religijnych. Większość chrześcijan, biorących udział w różnych nabożeństwach i obrzędach religijnych, czynią to tylko z przyzwyczajenia, albo dla tego, że nie wiedzą, jak inaczej daną chwilę wykorzystać, lub też, aby się nie narazić u współczłonków swego kościoła, na miano oziębłych chrześcijan. O tak! o reputację gorliwych Chrześcijan chodzi im bardzo; za wzorowego Chrześcijanina w oczach swych sąsiadów uchodzić chciałby każdy, ale od mozolnej drogi świętobliwości, od pobożnego i cichego naśladowania pokornego Mistrza z Nazaretu, od poświęcania się Bogu i współbraciom, nie dla rozgłosu, lecz z miłości, odwracają się wszyscy.

Jak kiedyś do Żydów Pan Jezus z całą trafnością zastosował słowa Proroka, tak z niemniejszą trafnością one mogą być zastosowane do obecnego Chrześcijaństwa: “Tak mówi Pan: Lud ten przybliży się do mnie usty swemi, a czci mię wargami swemi, lecz serce jego daleko jest odemnie, a bojaźni, którą się mnie boją, z przykazań ludzkich nauczyli się.” — Izaj. 29:13; Mat. 15:8.

Ten oplakany stan rzeczy istnieje niemal we wszystkich denominacjach dzisiejszego Chrześcijaństwa i tuszymy, że nieuprzedzony czytelnik przyzna, iż to, cośmy powyżej powiedzieli to nie żaden sarkazm, lecz prawdziwe przedstawienie istniejącego stanu rzeczy.

Zwróćmy teraz uwagę naszą na nas samych i na tych, którzy wraz z nami “kosztownej wiary” dostąpili. Widzieć się daje, że i ci, co jaśniejszym światłem prawdy oświeceni zostali i ci po kilku latach “bojowania dobrego boju wiary”, poczynają się zniechęcać, wielu zaczyna w tym boju słabnąć, a inni całkiem ustają. Nietkórzy choć całkiem nie odchodzą, to jednak ujawniają wielką obojętność duchową, najwięcej zaś jest takich, którzy mniemając się być w prawdzie, wchodzą na drogę podobną do tej, po której całe nominalne Chrześcijaństwo kroczy, t. j. na drogę powierzchownych form i próżnej chwały. Znajdujący się na tej drodze przeoczyli główny cel i obowiązek, jaki prawda na nich nakłada, którym jest wyrobienie w sobie charakteru na podobieństwo Chrystusowego, wyrobienie owoców ducha. Zamiast tego, za cel swój obrali środki do tego prowadzące. Wszystko to wytworza pomiędzy wiernymi stan rzeczy bardzo skomplikowany, w którym dla wielu trudno jest się orjentować. Często bywa, że ci, co znajdują się na niewła-

ciwej drodze, polegając na ludzkich zapewnieniach, czują się pewni i bezpieczni, podczas gdy niektórzy z będących na dobrej drodze, są w niepewności i bojaźni z braku odpowiedniego wyrozumienia.

Niechaj tedy ci, co prawdziwie i z serca Bogu się poświęcili i służyć Mu pragną, pamiętają, że głównym celem, w jakim powołani zostali jest ich poświęcenie. “Albowiem tać jest wola Boża (względem was), to jest poświęcenie wasze” (1 Tes. 4:3). Pamiętajmy jednak, że poświęceniem nie jest sam tylko krok ofiarowania się Bogu. Ofiarowanie, czyli wejście w przymierze z Bogiem, jest tylko zapoczątkowaniem naszego poświęcenia. Od tej chwili jesteśmy zobowiązani wykonywać je i uzupełniać każdodziennie, przez wyzbywanie się naszych zmas nie tylko jawnych, ale i tajnych, kryjących się w naszych myślach i sercu. “Oczyszczajmy samych siebie od wszelkich zmas ciała i ducha, wykonując poświęcenie w bojaźni Bożej.” — 2 Kor. 7:1.

Inaczej mówiąc, mamy pamiętać, że główne zadanie, jakie spoczywa na powołanych, koncentruje się w nich samych. Zostaliśmy powołani, aby w przyszłości stanowić Oblubienicę. Małżonkę Barankową, więc do tego chwalebego stanu mamy się obecnie przygotować. Uczynić to możemy tylko przez gorliwe i wierne naśladowanie Mistrza, w pokorze i cichości (Mat. 11:29); przez pilne wyrabianie w sobie owoców Ducha, czyli Chrześcijańskiego charakteru (Gal. 5:22,23); oraz przez zachowanie samych siebie w wierze, miłości i “świętobliwości, bez której żaden nie ogląda Pana”. — Żyd. 12:14.

Powyższe jest głównym zadaniem Kościoła w obecnym czasie. Następnym zadaniem jego jest głoszenie Ewangelji, częścią dla świadectwa światu, a więcej dla wyszukania i pociągnięcia do Pana tych z pomiędzy świata, którzy, mając uszy ku słuchaniu, do klasy wybranych Bożych nadawać by się mogli.

Pamiętajmy wszakże o tem, że to drugie zadanie włożone jest na nas tylko pośrednio; że Pan jest głównym kierownikiem i nadzorcą spraw Swego Kościoła, a nam tylko dany jest przywilej być współpracownikami w Jego dziele. Z tego wynika, że za rezultaty w naszym głoszeniu, na ile to się drugich tyczy, nie jesteśmy odpowiedzialni; podczas gdy na wypełnieniu pierwszego zadania zależy nasze zbawienie.

Wiemy, iż ci, co weszli w przymierze z Bogiem znajdują się obecnie na sądzie czyli na próbie, przeto należy nam także wiedzieć, że próbą naszą nie tyle jest to, co my dla Pana i prawdy zdziałamy, lub ile nowych członków pozyskamy, ale raczej na ile sami z tej prawdy skorzystaliśmy duchowo; na ile potrafilismy umartwić w sobie uczynki ciała a rozwinąć owoce ducha; na ile żeśmy uświęcili swoje życie a szczególnie swoje serce. “Albowiem, gdy to przy nas będzie, nie próżnymi ani niepożytecznymi wystawieni będziemy w znajomości Pana naszego Jezusa Chrystusa.” — 2 Piotr 1:8.

Jeżeli prawda wywarła na nas swój uswięcający wpływ; jeżeli pod tym wpływem serce nasze w pewnej mierze zmiękczone zostało i miłością Bożą się napelnilo, wtenczas dopiero możemy się czuć upoważnieni do sprawowania pracy Pańskiej pomiędzy

drugimi. Dopiero wtenczas nasze opowiadanie Ewangelji drugim spotka się z Pańskim uznaniem. Jeżeli zaś prawdę Bożą przetrzymujemy w niesprawiedliwości; jeżeli serce nasze nie zostało pod wpływem tejże prawdy odrodzone, to, bez względu jak wiele byśmy Ewangelję drugim opowiadali, bez względu ile nowych członków do prawdy byśmy przyprowadzili, nie zasłużylibyśmy sobie u Boga na nic więcej jak tylko na Jego gniew. "Bo gniew Boży objawia się z Nieba przeciwko wszelakiej niepobożności tych ludzi, którzy zatrzymują prawdę Bożą w niesprawiedliwości". — Rzym. 1:18; zob. też Psalm 50:16-21.

Umilowani w Panu! nie pozwólmy sobie wmówić, że jedynym naszym zadaniem, jako nowych stworzeń jest głoszenie Ewangelji królestwa drugim. Nie pozwólmy wprowadzać się w zamieszanie twierdzeniem, że kto nie jest zajęty ogłaszaniem Ewangelji drugim, a szczególnie rozpowszechnianiem ksiązek religijnych, ten nie jest Pańskim i że Bóg się z takim nie liczy. Twierdzenie takie jest niezgodne ani z literą ani z duchem Pisma Świętego.

Jeśli kto mniema i twierdzi, że nieomylnym dowodem prawdziwości i przynależności do Pana jest — że się tak wyrażać musimy — natrętne narzucanie Ewangelji ludziom światowym, to niechaj się tego trzyma. Wstrzymywać takich w ich pracy byłoby rzeczą zbyt zbyteczną, a przeszkadzać im, lub ich za to przesładować, byłoby rzeczą złą. Pozostawmy więc takich w spokoju, o ile postpowanie ich nie gwałci zasady, a nauka ich nie bezceści prawdy; lecz nie pozwólmy, aby ich argumenty i rzekome dowody prawdziwości miały nas zniechęcać, lub burzyć naszą nadzieję w Panu.

My wiemy, że jesteśmy zabowiązani "opowiadać cnoty Jego, który nas powołał z ciemności do dziwnej Swojej światłości" (1 Piotr 2:9); wiemy, że ogłaszanie Ewangelji jest powinnością Kościoła, lecz wierzymy, że należy to czynić przystojnie, z miłością i według ducha zdrowego zmysłu. Prawda Boża jest za drogocenna, aby ją natrętnie narzucać takim, którzy jej nie chcą, ani jej nie są godni. Nie czynił tego nasz Pan, a nam czynić tego nie tylko że nie zalecał, ale wprost zabronił. — Zob. Mat. 7:6.

Jeżeli przez cały wiek Ewangelji było rzeczą niewłaściwą narzucać prawdę — byle komu, to tem mniej właściwym jest czynić to teraz, kiedy wierzymy, że czas ogólnego powołania skończył się — że tylko nieliczne jednostki mogą jeszcze otrzymać sposobność ubiegania się o koronę, na miejsce takich, którzy w tych ostatnich dniach odpadają. Ponadto wiele rzeczy przemawia za tem, że dzieło żniwa ma się faktycznie ku końcowi, z czego wynika, że już nie wielu pozostaje takich, co jeszcze popieczętowani być mają. Argument zaś, że żyjący obecnie na ziemi członkowie Kościoła, mają przygotować drogę obejmującym panowanie Niebieskiemu Królowi, wydaje nam się nielogicznym i niebiblijnym. Pismo Święte nie uczy, że Chrystus przyjdzie do królestwa przygotowanego przez Jego Kościół, lecz, że On rozpocznie Swe panowanie pomiędzy nieprzyjaciółmi Swymi (Ps. 110:2); za dni tych królów (Dan. 2:44); że On na to będzie panował, aby "położył wszystkie nieprzyjaciół pod nogi Jego" (Ojca). — 1 Kor. 15:24,25.

Zaiste, naszym obecnym dziełem, jako nowych

stworzeń nie jest przysposobić świat na przyjęcie Królestwa Bożego, ale raczej przysposobić samych siebie, abyśmy byli godni dostąpić działu w tymże Królestwie — dostąpić korony. "Trzymaj co masz, aby nikt nie wziął korony twojej" (Obj. 3:11), jest szczególniejszem napomnieniem do nas skierowanym. Tak, do nas drodzy bracia, bo żyjemy w tej "godzinie pokuszenia", o której mówi wiersz poprzedni (Obj. 3:10); do nas, bo żyjemy w czasie, gdy już nie wiele koron zostaje, a kandydatów bieży dużo; do nas, bo w obecnych warunkach, takiego napomnienia nam najbardziej potrzeba.

Oby ci, którzy prawdziwie Pana i prawdę miłują, mogli rozeznaczyć, że największym ich przywilejem, którego z łaski Bożej dostąpili jest to, że mogą cierpieć z Chrystusem, że mogą dopełnić ucisków Chrystusowych na ciałach swoich. Rzecz ta jest tajemnicą, nie w znaczeniu, że nikt jej nie zdoła pojąć, ale w znaczeniu, że mało kto w nią wnika i odpowiednio ocenia. Faktycznie, oprócz garstki wybranych nikt sprawy tej należycie nie rozeznaje ani ocenia. I to jest przyczyną, że obecnie tak wielu mniających się być w prawdzie, podejmują się dzieła, jakiegoby się nigdy nie podejmowali, gdyby sprawę tę odpowiednio rozumieli i cenili.

O! gdyby wierni zrozumieli i ocenili należycie tę wielką prawdę, że jako naśladowcy Chrystusa mają cierpieć z Nim; mają pić z Jego kielicha cierpień, hańby i upokorzeń, to nie myśleliby ani na chwilę, że tylko przez rozpowszechnianie ksiązek religijnych mogą sobie zbawienie zapewnić. Jeszcze dotąd prawdziwym jest orzeczenie Apostoła: "Jeżeli (z Jezusem) cierpimy z Nim też królować będziemy." — 2 Tym. 2:12; Rzym. 8:17.

Umilowani w Panu nie pozwólmy sobie wmówić, że czas cierpień z Chrystusem już skończył się, a teraz jest czas Pańskiej radości i że wierni już teraz tj. z tej strony zasłony, weszli do "radości Pana swego". O jak błędną jest ta nadzieja! Doprawdy, dziwić się trzeba, że taka idea mogła się przyjąć pomiędzy Badaczami Pisma Świętego. Bo zauważmy, jeżeli zajęci rozpowszechnianiem ksiązek, już weszli do radości Pana swego, o której mówił Jezus w przypowieści o talentach (Mat. 25:14-29), to znaczy, że już otrzymali ostateczną nagrodę i żadnej innej spodziewać się nie mogą, bo przypowieść o innej nie mówi.

Nic też dziwnego, że ci, co dali się tą nauką zwieść "jako zwiedzeni, tak i zwodzący", przestali już mówić o błogosławionej nadziei połączenia się Kościoła z Niebieskim Oblubieńcem. Nie wyrażają już żadnej tęsknoty do połączenia się z Nim, ani nie starają się przygotować do tego połączenia. W taki to sposób zostali ograbieni z najważniejszej zachęty do bojowania "dobrego boju wiary". Być może, iż to jest przyczyną, że tak wielu z nich dało się opanować nienasyconej żądzy zdobycia jaknajwięcej doczesnych bogactw.

Prawdziwi członkowie klasy Oblubienicy nie spodziewają się wejść do radości Pana prędzej, aż poza zasłoną. Oni dotąd tęsknią za błogosławioną chwilą połączenia się z Niebieskim Oblubieńcem, "oczekując onej błogosławionej nadziei i objawienia chwały wielkiego Boga i Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa".

—Tytus 2:13.

“Koronujesz Rok Dobrocią”

“Koronujesz rok dobrocią Twą, a ścieżki Twoje skrapiasz tłustością”. — Ps. 65:12.

Wspominając na nieposłuszeństwo naszego ojca Adama i jak za to nieposłuszeństwo spotkała go sprawiedliwa kara śmierci, oraz jak z tego powodu sami staliśmy się uczestnikami jego niedoskonałości i jego śmierci, tak samo jak przez niego otrzymaliśmy to życie, mamy wiele powodów do wdzięczności ku Bogu za stosunkowo znośne warunki, w jakich upodobało się Jemu nas postawić. Mając na pamięci nasz upadły stan, musimy przyznać, że wszelkie choćby najmniejsze błogosławieństwo Boże jest niezastępowaną dla nas łaską; albowiem my nie zasługujemy na żadne względy, bo wszelkie nasze prawa zostały stracone. Przeto jako członkowie ludzkiego rodu, powinniśmy przy zakończeniu się tego roku, wnieść nasze serca do naszego Stwórcy i wyznać, że otrzymaliśmy z Jego ręki wiele łask i błogosławieństw, których nie zasłużyliśmy, ani mogliśmy do nich rościć jakiegokolwiek prawa. Musimy przyznać, iż znajdujemy się pod potępieniem nie tylko prawem dziedzictwa, ale i osobiście nie godni jesteśmy łaski Bożej, ponieważ, jak to nasi przyjaciele Katolicy wyrażają: “Cobyśmy czynić powinni nie czynimy, a czegośmy czynić nie powinni to czynimy, bo niemasz nic dobrego w nas”. Jest przeto rzeczą właściwą, aby ludzkość, którą Apostoł nazywa “wzdychającym stworzeniem”, była wdzięczną Bogu za wszelkie otrzymane łaski i dobrodziejstwa, chociażby nawet te były przeplatane gorzkimi łzami, smutkami i zawadami.

Jeżeli cielesny człowiek ma powód do dziękowania Bogu, to o ile więcej my, którzyśmy, prawem przysposobienia synowskiego stali się dziećmi Bożymi, przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego. Czyż nie korzystamy z tych wszystkich błogosławieństw, z których korzysta świat? Czyż z tego powodu nie należy nam być wdzięcznymi Bogu? A ponadto, czyż nie jest prawdą, że z wielkiej dobroci i hojności Swojej, Bóg obdarował nas daleko obficie niżeli byśmy sami prosić mogli? (Ef. 3:20). Jak błogo nam jest cofnąć się myślą wstecz i zauważyć te wszystkie stopnie, którymi łaska Boża przyprowadziła nas do obecnego stanu, w którym radujemy się nadziejami chwały Bożej. Gdy byliśmy bezsilnymi i niegodnymi, Chrystus umarł za niezbożne, włączając w to i nas. Zaliczamy się do tych, którzy mieli przywilej usłyszenia o wielkiej łasce Bożej: jesteśmy pomiędzy tymi stosunkowo nielicznymi, których uszy i oczy wyrozumienia były otworzone na odpowiednie ocenienie Boskiej łaski i prawdy; jesteśmy także pomiędzy tymi jeszcze mniej licznymi, którzy usłyszawszy o tej łasce, byli zdolni uradować się radością niewymowną i którzy zastosowali te wielkie błogosławieństwa do samych siebie. Zaliczamy się także do jeszcze mniej liczących, którzy nie przyjęli tej łaski Bożej nadaremno, lecz pod kierownictwem Słowa i Ducha Bożego przedstawili swe ciała ofiarą żywą, świętą i przyjemną Bogu, to jest na rozumną służbę Jemu.

“O szczęsny dzień, co pozwał was,
Mój Zbawca i Stworzyciel nasz,

Me serce może cieszyć się
I głosić radość wielką tę”.

Apostół Paweł powiedział raz o sobie: “Ponieważ się ich wiele chlubi i ja się chlubić będę” (2 Kor. 11:18). Podobnie i my widzimy, że jeśli ludzie światowi mogą się chlubić odnośnie Boskich łask i dobrodziejstw, za które mogą być wdzięczni, to tym więcej możemy my to uczynić — my, którzyśmy w Chrystusie Jezusie; którzyśmy skosztowali dobrego Słowa Bożego i mocy przyszłego wieku i którzyśmy się stali uczestnikami Ducha Świętego. Możemy się radować nawet w stanie naszego pielgrzymowania — chociaż nie mamy tu miasta stałego, nie mamy swojego przybytku, ani bezpieczeństwa, ale ustawicznie bywamy poszturchiwani przez świat, ciało i onego złośnika. Bóg, On Wielki Wybowiciel, jest z nami; Jego wielkie i kosztowne obietnice podtrzymują i pocieszają nas. Uchwyciliśmy się Tego, który jest możliwym ku zbawieniu; co więcej nawet, On Sam ujął nas, czyli, jak to apostoł określa: “Na com też od Chrystusa Jezusa uchwycony” (Filip. 3:12). Ten, który nas ujął nie puści nas, dokąd w sercach naszych wierni Mu jesteśmy. Tylko dobrowolne wycołanie się z pod Boskiej łaski, mogłoby nas odłączyć od miłości Bożej, która jest w Chrystusie Jezusie.

Niechaj tedy wszyscy poświęceni Bogu dokonają przeglądu minionego roku, a szczególnie pod względem duchowym, aby zobaczyć, ile postępu każdy z nas uczynił w duchowym wzroście, w łasce, w znajomości i w miłości, czyli w owocach i łaskach Ducha Świętego. Na ile kto zauważy, że pod tym względem uczynił znaczny postęp, niechaj się raduje; gdy zaś uczynił mało lub nic, niech się smuci; lecz niech nie posuwa się w tem aż do granic zniechęcenia lub poddania się onemu nieprzyjacielowi. Niechaj taki usłyszysz głos Pana mówiący: “Ufajcie. Jam zwyciężył świat”. “Dosyć masz na łasce Mojej; albowiem moc Moja wykonywa się w słabości”. — Jan 16:33; 2 Kor. 12:9.

Dokonując przeglądu minionego roku i trzymany łask, błogosławieństw i przywilejów doczesnych, oraz duchowych sposobności, siły i znajomości potrzebnych do wyrobienia w sobie charakteru na podobieństwo Chrystusowego i radując się z tych wszystkich łask niechaj uczucia nasze będą podobne do naszego tekstu, mianowicie, że to dobroć Boża ukoronowała nam ten rok tak licznymi błogosławieństwami. Bóg nie życzy sobie, abyśmy rozumieli, że to On wszystko czyni dla nas, a my ze swej strony nie czynić nie potrzebujemy, ale daje nam do zrozumienia, że wszelkie nasze zabiegi byłyby na nic, gdyby On nie udzielił nam Swej pomocy — że nasze starania i wysiłki przyniosą korzyść tylko wtenczas, gdy mają nad sobą Boskie błogosławieństwo. Boska dobroć jest ukoronowaniem roku dla nas. Przy zakończeniu tego roku, wspominamy z radością jak dobrym On jest, jak szczodrym, jak sympatyzującym, wspaniałomyślnym, miłującym i dobrotliwym dla wszystkich, a szczególnie dla domowników wiary. Tym ostatnim On objawił czyli zesłał Swoje poselstwo łaski i pokoju i dotąd tylko oni je rozumiają i oceniają; lecz cieszymy się, iż wkrótce zostanie zapoczątkowane Nowe Przymierze i poselstwo

przebaczenia zostanie ogłoszone jakoby głosem wielkiej trąby. Będzie to poselstwo Jubileuszowe do ludów całego świata, głoszące, że wszyscy zostali odkupieni drogocenną krwią, która zapieczętowała to Nowe Przymierze i umożliwiła "czasy naprawienia wszystkich rzeczy, co był przepowiyedział Bóg przez usta wszystkich świętych Swoich proroków od wieków" (Dz. Ap. 3:21). Radujemy się więc nie tylko z naszych obecnych błogosławieństw, ale i z przyszłych, o któ-

rych wierzymy, że wszystkie są i będą wynikiem wielkiej dobroci Bożej. Pan nasz Jezus Chrystus był głównym przewodem, przez który ta dobroć Boża dosięgnęła nas, którzyśmy Jego naśladowcami i przyjętymi członkami Jego Ciała. Tym sposobem było nam dozwolone dojsć do społeczności z nim, abyśmy ewentualnie mogli także stać się przewodami do udzielania Boskich dobroci cielesnemu Izraelowi, oraz wszystkim narodom ziemi. W. T. 1907—364.

ZBAWICIEL-ŻYCIODAWCA

Łuk. 2:1-20.

"Iż się wam dziś narodził Zbawiciel, który jest Chrystus Pan". — Łuk. 2:11.

Poniższe badanie odnosi się do narodzenia Pana naszego Jezusa. Pismo Święte wykazuje nadto starannie, że Jezus nie był spłodzony sposobem naturalnym — że On nie miał ziemskiego Ojca, lecz spłodzony był z Ducha Świętego. Potrzeba tego jest nader wyraźna. Ojciec jest dawcą żywota, matka zaś żywicielką płodu. Gdyby życie Jezusa pochodziło od ziemskiego ojca, to ono byłoby skalane i Jezus znajdowałby się pod potępieniem śmierci, na równi z wszystkimi innymi. Gdyby tak było, to Jezus nie mógłby stać się Odkupicielem świata; ponieważ człowiek niedoskonały nie mógłby odkupić doskonałego, jak to oświadcza Psalmista. — Ps. 49:8.

Aby Jezus mógł złożyć Swe życie jako cenę okupu za życie Adama (i za życie całego jego rodzaju), potrzebnem było, aby On był doskonałym i bez grzechu, jako czytamy: "Takiego zaiste przystało (potrzeba) nam mieć Najwyższego Kapłana, świętego, niewinnego, niepokalanego, odłączonego od grzeszników". I znów: "Aleś mi ciałem sposobny", na ucierpienie śmierci. — Żyd. 7:26; 10:5; 2:9.

Nie wystarczy więc uznawać, że Jezus był tylko dobrym człowiekiem. Nam trzeba ujrzeć w Nim człowieka doskonałego, dostatecznego na ofiarę, na zastąpienie straconego życia pierwszego doskonałego człowieka, Adama. Musimy także zrozumieć, że był On spłodzony mocą z wysokości — że ta święta iskra życia w Nim jako w niemowlęciu, była przeniesioną siłą życia z przedludzkiego stanu, o którym wspomniał Jezus, gdy się modlił: "Uwielbij Mię Ty Ojcze! u Siebie Samego tą chwałą, którą miał u Ciebie pierwaj niżeli świat by?". Św. Paweł również mówi: "Znacie łaskę Pana naszego Jezusa Chrystusa, że dla was stał się ubogim, będąc bogatym, abyście wy ubóstwem Jego ubogaceni byli". — Jan 17:5; 2 Kor. 8:9.

DLA NAS ON STAŁ SIĘ UBOGIM.

Zapewne, że mało niemowląt w całej Judzkiej ziemi, a nawet na całym świecie, było zrodzonych w uboższym miejscu, aniżeli Jezus. Józef i Marja udali się do ich rodzinnego miasta Betleemu, aby tam, według rozporządzenia cesarskiego, byli zapisani. Przy tej okoliczności złożyło się tak, że Jezus urodził się w stajence, w której Józef i Marja byli zmuszeni nocować. O zaiste! nie dziw, że trudnem jest dla wielu

zrozumieć, dlaczego Ojciec Niebieski zesłał Swego Syna, dla odkupienia naszego, w tak nader niskich warunkach! Tylko ci, co mają Ducha Bożego, ci, co zostali spłodzeni z Ducha świętego, mogą widzieć dla czego tak się rzecz miała.

NIE BÓJCIE SIĘ!—WIELKA RADOŚĆ LUDOWI.

Poselstwo, jakie Aniołowie zwiastowali przy tej okazji pasterzom, było zaiste natchnione i w zupełnej harmonii z obietnicą, jaką Bóg dał swego czasu Abrahamowi. Było no zwiększonym określeniem tej samej obietnicy — to samo błogosławieństwo "dla wszystkich" — tak samo wielką radością, wesołą nowiną; lecz teraz, po dwu tysiącach lat, poselstwo Anielskie wskazało osobę, przez którą ta wesoła nowina miała się wypełnić — Dzieciatko Betleemskie.

Interesujące są słowa Anioła: "Nie bójcie się". Wszyscy odczuwają, że są grzesznymi i z tej przyczyny są w pewnej obawie. Jakoś trudno im jest wierzyć, że Bóg jest w rzeczywistości łaskawym i dobrotliwym. Bogowie narodów pogańskich są okrutni i niemiłosierni. Natomiast Bóg wszelkiej łaski, On, Ojciec miłosierdzia jest Bogiem miłości, którego rozkoszą jest używać Swej Boskiej mocy na błogosławienie i podnoszenie Swych błądzących dzieci. Dla tego też z troskliwością posłał Anioła z nowiną "wielkiej radości dla wszystkiego ludu", a także posłał Swego najdroższego Syna Jednorodzonego, aby Ten mógł się stać Odkupicielem człowieka — aby Bóg mógł być sprawiedliwym, a jednak usprawiedliwiający tych, co wierzą. — Rzym. 3:26.

Poselstwo to głosiło, że narodził się Zbawiciel, Pomazaniec, Pan. Ten miał być pozafiguralnym Mojżeszem, pozafiguralnym Aaronem, Melchizedekiem i pozafiguralnym Dawidem. W dodatku do tych różnych przymiotów figurowanych w tych powyżej wspomnianych charakterach. On był także Synem Najwyższego. Ten miał się stać Zbawicielem, Wybawcą i Pośrednikiem Nowego Przymierza, za którym tak długo czekali, wyglądano i modlono się.

Słowo Zbawiciel ma szczególniejsze znaczenie — ono znaczy dawca życia lub życiodawca. Jest to z Syraickiego, gdzie słowo Zbawiciel tłumaczy się na życiodawca; a język Syraicki był prawdopodobnie tym, którym mówił Jezus i mieszkańcy Palestyny w owym czasie. I czyż ta nazwa Życiodawca nie była nadzwyczaj odpowiednią w tym wypadku? Cóż tedy stracił człowiek i co takiego chciałby mieć przywrócone? Pismo Święte odpowiada, że Adam postradał życie i dostał się pod potępienie, "umierając, umrzesz". On nie stracił nieba, bo tego nigdy nie miał. Adam

stracił ziemskie życie, rajskie mieszkanie i ludzką doskonałość. A Jezus oświadczył, że On przyszedł "aby szukać i zachować, co było zgineło." — Mat. 15:11; Łuk. 19:10.

To też, jakieśmy widzieli, Ojciec przysposobił Mu doskonałe ludzkie ciało, aby "z łaski Bożej za wszystkich śmierci skosztował" (Żyd. 2:9) i aby przez to cierpienie Sprawiedliwego za niesprawiedliwych, przez to Jego przyjęcie na Siebie kary za grzeszników, Jezus mógł stać się Odkupicielem Adama i całego rodzaju ludzkiego, z pełnym prawem przywrócenia doskonałego żywota tym wszystkim, którzy zechcą je z rąk jego przyjąć z wdzięcznością. Podczas Swego tysiącletniego panowania, Jezus będzie Życiodawcą świata, podnosząc chętnych i posłusznych, ze stanu grzechu i śmierci do doskonałości, wiecznego żywota i do wszelkich ziemskich, ludzkich błogosławieństw.

Oprócz tego Pan Jezus sprawuje pewne dzieło dla Kościoła, dla "wybranych", dla Swej Oblubienicy i współdziedziców Jego królestwa, a błogosławieństwo tegoż Kościoła rozpoczyna się przed ustanowieniem tego Królestwa. Członkowie tego Kościoła są "z przyrodzenia (z natury) dziećmi gniewu, jako i drudzy", lecz oni nie mają być przywróceniu do tego co zgineło. Ofertą dla nich uczynioną jest, aby się stali naśladowcami Odkupiciela i, idąc Jego śladami, aby składali swe życie ofiarą żywą, a On przykryje ich nieuniknione słabości i tym sposobem Ojciec Miłosierdzia przywiedzie ich, podobnie jak ich Mistrza, do Boskiej natury. Takim Bóg udzieli wszelkiej pomocy, aby mogli sobie zapewnić to powołanie i wy-

branie dla niebieskiego stanu, który jest im obiecany; albowiem "jeżeli cierpimy (z Jezusem), z Nim też królować będziemy; jeżeli się Go zapieramy i On się nas zaprze". — 2 Tym. 2:11,12.

SPIEW CHWAŁY.

W wierszu 14, Ew. św. Łuk. r. 2, podany jest pewnego rodzaju śpiew, czyli anielski zachwyt z Poselstwa, jakie jeden z niołów codopiero był ogłosił. Niebieski zastęp zaśpiewał: "Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój w ludziach dobre upodobanie". Jak wspomniałem, jak wiele mówiącym był ten śpiew. Jednakowoż nie widzimy, aby ten chwalebny stan już teraz panował. Właściwa chwała nie jest jeszcze oddawana Bogu na ziemi, tak jak jest w Niebie; ani chorągiew pokoju nie powiewa jeszcze nad ziemią, ani nawet nad tak zwanem Chrześcijaństwem.

Jakżeż tedy można sobie to tłumaczyć? Apostoł Paweł mówi, że jest to tajemnica zakryta od wieków i rodzajów! Tajemnicą tą jest, że Bóg zamierzył, aby nie tylko Jezus był Jego Pomazańcem, ale wraz z Nim ma być grono Jego naśladowców, którzy mają mieć udział w Jego dziele, tak w czasie obecnym jak i w przyszłym (Ef. 3:5,6). Cały wiek Ewangelji został przeznaczony na wybranie tej klasy, która nazywaną jest także ciałem Chrystusowem i Oblubienicą Jego, a ewentualnie, przy wtórem przyjściu Pana, stanie się "Małżonką Barankową" i współdziedziczką — Obj. 19:7.

W. T. 1911—459

SZAŁ ZŁUDZENIA

"Przeto pośle im Bóg skutek błędów (dosłownie, szal złudzenia), aby wierzyli kłamstwu..... wszyscy, którzy nie uwierzyli prawdzie". — 2 Tes. 2:11,12.

Powyższe słowa Apostoła są widocznie prorocstwem odnoszącym się do obecnego czasu żniwa. Bez wątpienia one odnoszą się przedewszystkiem do Kościoła a następnie także do nominalnego Chrześcijaństwa jak i do całej ludzkości. "Sąd rozpoczyna się od domu Bózego".

Św. Paweł nie wyszczególnia w jakie kłamstwa będą wierzyć, a jakim prawdom będą zaprzeczać. Moglibyśmy niektóre wyszczególnić, lecz wierzymy, że to może się także odnosić do niewiernego stanu serca, co stosowałoby się tak z jednej strony do wszystkich prawd, jak z drugiej strony do różnych błędów.

Czyż nie jest faktem, że umysł ludzki, na ogół biorąc, może stać się obojętnym na zasady uczciwości, pod względem myślenia i rozumowania? A czy umysł taki nie byłby otwartym na przyjęcie różnych błędnych wniosków i konkluzji? Czy to nie mogłoby mieć zastosowania do wszystkich spraw życia, tak że złośliwe i bezlitosne myśli przeciwko drugim byłyby podtrzymywane, bez żadnego wysiłku odpierania takowych i bez podawania słyszanej o drugim złej wieści w wątpliwość? Czy w ogóle sprawy nie mają się obecnie w taki właśnie sposób?

Wierzymy, że taka właśnie niesprawiedliwość jest przyczyną prawie wszystkich kłopotów Kościoła i świata. Mało kto, oprócz poświęconych, umie być sprawiedliwym — nie mówiąc już miłosiernym i wspa-

niałomyślnym, w swym rozsądzaniu słów i uczynków drugich osób.

A teraz, według prorocstwa, nadszedł czas, w którym Bóg wypróbuje wszystkich — a raczej pozwoli szatanowi doświadczyć cały świat "szalem złudzenia"! Czegoż nie możemy się spodziewać pod względem popieszných i bezrozumnych działalności spowodowanych pod wpływem tego złudzenia! Jedni będą nierozumnie działać w rzeczach prawdy — nowej i starej; inni mogą być w taki sam sposób nastroszeni pod względem ich osobistych, społecznych i politycznych spraw.

Ten to właśnie szal złudzenia przyspiesza ono religijne, finansowe i społeczne zamieszanie i prowadzi do anarchji, która, według Pisma Świętego, ma ogarnąć i pochłonąć naszą cywilizację w czasie strasznego ucisku, jaki poprzedzi panowanie sprawiedliwości.

Święci, to jest poświęceni, nie unikną tej próby. Kto się ostać może? Wielu znajduje się już w tym szale złudzenia. Litujmy się nad nimi i czynmy, co tylko jest w naszej mocy, aby im pomódz; lecz najgłówniejsza tróška niech będzie o nas samych — abyśmy mogli w sobie utrzymać i pomnażać "Ducha zdrowego zmysłu".

Jakie tedy powinno być nasze stanowisko, abyśmy próbę tę mogli przejść szczęśliwie?

Powinniśmy nie tylko regulować wszelkie nasze czyny i słowa ścisłą sprawiedliwością, lecz ponadto należy nam jeszcze doświadczać każdą naszą myśl "podbijając wszelką myśl pod posłuszeństwo Chrystu-

sowe". (2 Kor. 10:5). Miłość, spytasz może?. Tak! ale w jej właściwym porządku. Miłość jest najgłówniejszą rzeczą, lecz aby darować Bóskim przepisom, trzeba być najprzód sprawiedliwym. "Sprawiedliwość przed szczodrobliwością", mówi stare i bardzo prawdziwe przysłowie. Nauczywszy się myśleć sprawiedliwie o słowach i uczynkach drugich osób, przygotowaliśmy w umyśle swoimi odpowiednią podstawę do miłości.

Pismo święte nie na próżno mówi: "Waga fałszywa obrzydliwością jest Panu" (Przyp. Sal. 11:1). Waga ta odnosi się tak dobrze do naszych umyśle-

wych jak do fizycznych stosunków z drugimi. Ktokolwiek nie miłuje sprawiedliwości; co więcej nawet, kto nie nienawidzi nieprawości, jest w niechybnem niebezpieczeństwie popadnięcia w szal złudzenia, w obecnym złym czasie. Szatanowi a wraz z nim upadłym aniołom, dozwolone jest szczególniejsza władza do kuszenia ludu Bożego, a nieco później świata, aby tym szaleł złudzenia, odnośnie różnych przedmiotów i osób, rozluźnić wszelką skromność w społeczeństwie. Przeto miejmy się na baczności; czuwajmy i módlmy się, abyśmy nie weszli w pokuszenie. —W. T. 1909-344.

Napomnienie Św. Pawła Do Starszych

"Przeżoż czujcie.....bo wnijdą między was wilcy okrutni, którzy trzodzie folgować nie będą. A z was samych powstaną męzowie, mówiący rzeczy przewrotne, aby za sobą pociągnęli uczniów".—Dz. Ap. 20:29-31.

Powyższe słowa były wypowiedziane do starszych Zboru Efezkiego. Święty Paweł, zmierzając do Jeruzalemu, znalazł się w niewielkiej odległości od miasta Efez. Przeto uwiłdomił starszych Zboru Efezkiego, że zatrzyma się na pewien czas w Milecie, gdzie radby ich jeszcze raz zobaczyć. Bracia starsi przyszli i odbyli z Pawłem dłuższą konferencję. Nasz tekst jest częścią jego przemowy do nich. Apostół powiedział im, że już ich więcej nie zobaczy i napominał, aby czuwalili nad sobą. Jest rzeczą właściwą, aby każdy więcej czuwał nad samym sobą, aniżeli nad innymi. Gdy człowiek nauczy się panować nad swym własnym duchem, może dopiero z właściwością rządzić drugimi.

Zasada ta jest w szczególności prawdziwą w zastosowaniu do starszych. Starsi powinni najbardziej czuwać nad sobą. Z powodu zajmowanego przez nich wyższego stanowiska, jakie powierzył im Zbór, starsi znajdują się w niebezpieczeństwie uniesienia się uczuciem zarozumiałości i pychy. Przeto napomnieniem stosowanym do nich jest, aby czuwalili nad sobą i trzodą Bożą, nad którą zostali postanowieni zarządcami. Powinni rozumieć, że zajmując stanowisko starszych, są przedstawicielami nie tylko Zboru, ale i Pana. Stanowisko starszych, powierzone im wznaczony sposób — przez jawne głosowanie Zboru — oni mają uznawać nie tylko jako głos Kościoła, ale także jako postanowienie przez Ducha Świętego. Pieczę nad Kościołem mają uważać za swoją najważniejszą misję i za najprzedniejszą służbę, jaką należy sprawować w Imieniu Pańskim.

WILKI I ODPADŁE OWCE.

Są dwa ważne powody, dla czego starsi mają w szczególności czuwać nad sobą. Pierwszym powodem, wspomnianym przez Apostoła było, że wilcy okrutni wejdą pomiędzy nich, którzy trzodzie folgować nie będą. Myśl w tem zdaje się być, że ci wilcy nigdy nie byli częścią trzody. Oni jednak nie przedstawiają siebie jako wilcy. Ostrzeżenie Apostoła wskazuje, że są na świecie ludzie o wilczej naturze, którzy starać się będą przyłączyć do Kościoła. Nasz Pan ostrzegł: —

"Strzeżcie się fałszywych proroków, którzy przychodzą do was w odzieniu owczym, ale wewnątrz są wilcy drapieżni" (Mat. 7:15). Napomnienie to zawiera w sobie myśl o zwodniczości fałszywych proroków — oni będą chodzić jak owce, przestawać z owcami, przedstawiać się za owce, przywdziewać odzienie owcy, lecz istotnymi owcami oni nigdy nie byli i nie są. Cel ich przyłączenia się do owiec jest samolubny, ich wpływ jest jako wilka pomiędzy owcami. Wilk przestrasza owce — jego zamiarem jest zabijać owce, wyssać ich krew.

Podobnie znajdują się ludzie, którzy z powodów nam niezrozumiałych przekręcają prawdę, szkodzą trzodzie, wszczynają argumenty wprowadzające owce w zamieszanie, szkodząc im jako nowym stworzeniem i ciągną je do wtórej śmierci. Prawdopodobnie ludzie tacy znajdowali się podczas całego wieku Ewangelji. Choć tekst nasz nie mówi, aby owca mogła się stać wilkiem, to jednak niektórzy z nas pewno znają osoby, które kiedyś były owcami, a później zaczęli objawiać wilcze usposobienie i z widocznym upodobaniem szkodzili trzodzie. Tak Jezus jak i Apostoł napominają nas, abyśmy się mieli na baczności przed tymi, co wchodzą pomiędzy owce, przybierając pozory owiec.

2. Oprócz niebezpieczeństwa od wilków zachodzi jeszcze niebezpieczeństwo pomiędzy nami samymi. Apostoł wskazuje na to, jako na bardzo subtelne niebezpieczeństwo. W dodatku do tych o wilczej naturze, znajdują się jeszcze w niektórych zgromadzeniach męzowie na stanowiskach nauczycieli, którzy, głaszcząc rzeczy przewrotne, będą się starać pociągnąć za sobą uczni. Ich uczuciem jest: To jest moja klasa, to jest moja trzoda — nie rozeznając tego, że Kościół jest trzodą Bożą. Pańskimi owcami. W takim uczuciu mieści się samolubstwo i stanowisko takie jest przeciwne Duchowi Bożemu i Pismu Świętemu. "Kto się wywyższa, będzie poniżon, a kto się poniża będzie wywyższon" jest zasadą działalności Bożej. Jeżeli kto chce być prawdziwym starszym, istotnym sługą Bożym, powinien pamiętać o tem i unikać wszystkiego, co mogłoby w nim rozwinąć ducha zarozumiałości. Bo kogo ten duch opanuje, ten szkodzi sobie samemu i drugim.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ WEDŁUG ZDOLNOŚCI.

Owce są bardzo potulne stworzenia, więc potrzebują pewnego kierownictwa. Podczas nieobecności

pasterza one potrzebują jednego z pomiędzy siebie, któryby był, że się tak wyrazimy, ich wodzem. We wielkich trzodach owiec znajdują się niektóre mądre owce barany trzody, wodzowie—których owce uważają za swych przewodników, podczas nieobecności pasterza. Te mądre barany w trzodzie mogą przedstawiać starszych w Kościele Chrystusowym. Rogi barana są dla niego dobrem narzędziem obrony w razie ataku na niego lub na drugie owce.

Jednakowoż Pismo Święte mówi także o niebezpieczeństwach grożących ze strony niektórych baranów trzody — nie których przewodników ludu Pańskiego (Ezech. 34:17-23). Te barany idą do strumienia i macą wodę przeznaczoną do picia. Jest tam też wzmianka o kozłach, co jest drugą ilustracją na usposobienie niektórych starszych, czego nie należy przeczyć. Słyszeliśmy, że niektórzy hodowcy owiec używają niekiedy kozła za przewodnika trzody, ponieważ

koziół, jako śmielszy i odważniejszy od owiec, dostarcza owcom odwagi itp. Nie wiemy ile trzód Pańskich jest prowadzonych przez kozły. Gdziekolwiek jednak ktoś okaże usposobienie kozła, tam zgromadzenie nie powinno takiego obierać swoim przewodnikiem.

Odpowiednimi przewodnikami są tylko ci, którzy okazują odpowiednie usposobienie. Zbór znajduje się w znacznej mierze na łasce przewodników, przeto ci ostatni mają większą odpowiedzialność. To też św. Jakób powiedział: "Niechaj was nie wiele będzie nauczycielami, bracia moi, wiedząc, że cięższy sąd odnieścemy" — większe doświadczenia, większą próbę (Jak. 3:1). Starszy ma większą odpowiedzialność w proporcji do swych zdolności. Przeto należy pamiętać, że ten, co zajmuje stanowisko starszego, przedstawia w pewnym stopniu Pana, który jest onym wielkim Pasterzem trzody. W. T. 1914-29.

Różnica Pomiedzy Zachowaniem a Wypełnieniem Zakonu

Czy zachowanie Przymierza Zakonu wymagało śmierci Chrystusa? — jest szczególniejszem i bardzo głębokiem pytaniem. Z jednej strony możnaby dowodzić, że śmierć Chrystusowa była śmiercią ofiarniczą; że prawo, wymagające śmierci niewinnego nie byłoby sprawiedliwem, a ponieważ prawo Boże jest sprawiedliwe, przeto nie wymagało śmierci niewinnego, a zatem Jezus nie potrzebował umrzeć, aby wypełnić prawo Boże, czyli Zakon. Jest to wszakże tylko jedną stroną tej kwestji.

Natomiast drugą stroną tego argumentu jest, że Pan nasz Jezus, miłując swego Ojca z całego serca, z całej duszy i ze wszystkich myśli swoich, oraz poświęciwszy swoje życie na czynienie woli Ojca, musiał wolę tę czynić, a unikać wszystkiego co by się jej sprzeciwiało, jeżeli chciał żyć zgodnie ze Swojem poświęceniem. Przeto skoroby tylko poznał, że wolą Bożą było, aby doskonałe życie ludzkie było złożone, jako okup za Adama i całą ludzkość. On stawiłby Samego Siebie na ofiarę i wykonałby wiernie wszystko cokolwiekby to poświęcenie w sobie obejmowało; ponieważ On miłował Boga z całego serca, z całej duszy, myśli i siły Swej.

Właściwem byłoby też przypuszczenie, że Jezus, poznawszy, iż te miliony ludzi, których On był "bliźnim" przez stanie się człowiekiem, znajdowali się w niebezpieczeństwie zagłady, a zachowani mogliby być tylko przez Jego ofiarę, zechciałby coś uczynić dla swych bliźnich, jeżeli ich miłował tak jak Siebie Samego. To pragnienie pobudziłoby Go do złożenia ze Siebie ofiary.

Gdy do tego dodamy myśl, że Bóg nie pozwoliłby Jezusowi zginąć, lecz zamierzał przywrócić Go do życia i chwalił i że Jezus znał obietnice, iż dusza Jego nie miała pozostać w śmierci, to od razu poznamy, że Pan nasz byłby gotowym umrzeć za Swych niesprawiedliwych bliźnich, ponieważ On miłował Swego bliźniego jak Siebie Samego.

Te dwa poglądy, na pozór tak przeciwne sobie, są jednak zgodne w tem, że Panu naszemu Jezusowi

było pozostawione do Jego woli, co On zechce uczynić. Ojciec dał Jemu sposobność i wystawił przed Nim wielką nagrodę, nie usidlając Go żadną umową, z której Jezus nie mógłby się wycofać. Gdy poznajemy tę sprawę z tego punktu zapatrywania, możemy widzieć jak rozumne było całe to zarządzenie.

Przy Swem poświęceniu się przy chrzcie nasz Pan rzekł: "Oto idę..... abym czynił o Boże wolę Twoją" (Żyd. 10:7); Ja nie cofnę się przed niczem cokolwiek Ty Boże Mi rozkażesz. Takie posłuszeństwo byłoby w zupełności tem, co Zakon mógłby od kogokolwiek wymagać. Z drugiej znów strony, sprawiedliwość nie wymagałaby ofiary, bo sprawiedliwość nie może się tego domagać. Gotowość czynienia wszystkiego cokolwiek wymagałaby sprawiedliwość jest zachowaniem Zakonu. Ten punkt jest tak delikatny, że jest prawie niemożliwem wyjaśnić go słowami. Wiemy jednak, że Ojciec Niebieski wystawił przed Jezusem wielką nagrodę i że dla tej wystawionej Jemu radości, Jezus podjął krzyż, wzgardziwszy sromotą. — Żyd. 12:1,2.

WOLA BOŻA WYRAŻONA W FIGURACH.

Zachodzi pewna różnica pomiędzy wypełnieniem zakonu, a zachowaniem tegoż. Żydzi nie uskuteczнили jednego ani drugiego. Oni częściowo zachowywali zakon, a niektórzy nawet silili się na dokonanie więcej, aniżeli było dla nich możliwem. Wypełnić zakonu jednak nie mogli, ponieważ jest on tak wielki, że wykonać wszelkie jego wymagania jest ponad siły niedoskonałego człowieka.

Zakon składa się z dwóch różnych części. Pierwsza część jest to reguła moralności—obowiązek względem Boga i bliźnich. W tem znaczeniu, zakon jest probierzem sprawiedliwości — określeniem tego, co słusne. Żydzi starali się żyć sprawiedliwie i tym sposobem zachować Zakon, lecz nie mogli, z powodu odziedziczonych słabości.

Pan nasz Jezus zachował zakon, w powyższem znaczeniu tego słowa, za co miał prawo do

życia wiecznego na ludzkim poziomie. W przyszłym wieku zachowanie zakonu będzie wymagane od wszystkich. Ludzie będą uzdolnieni do tego, a w nagrodę za ich posłuszeństwo zakonowi, otrzymają żywot wieczny. Jezus uczynił coś więcej ponad zachowanie zakonu. On wypełnił tę część zakonu, która stosowała się do Niego i wciąż jeszcze wypełnia Zakon.

Drugą część zakonu stanowiły pewne ceremonie, które były cieniem czyli figurą przyszłych rzeczy, o czym mówi św. Paweł (Żyd. 10:1). Te prorocze szczegóły zakonu wyrażały Boską wolę względem sposobu, w jaki ludzkość będzie podniesiona ze stanu degradacji, grzechu i śmierci, do Boskiej łaski. To prorocze wypełnienie zakonu zostało spełnione, gdy pozafigurą obrządku Wielkanocnego została dokonana. Zabijanie baranka Wielkanocnego, kropienie jego krwią i jedzenie mięsa, były czynnościami proroczymi — figuralnymi.

Jezus wypełnił tę część figury wtedy, gdy został zabity. Tylko z racji Swego zupełnego poświęcenia się na czynienie woli Bożej, Jezus mógł zrozumieć i wypełnić te prorocze zarysy Boskiego zarządzenia; ponieważ one, nie będąc w formie przykazań dla ludzkości nie były łatwe do zrozumienia. W tych figurach ukryte były rzeczy, których Bóg nie nakazał, ale pragnął, aby były kiedyś, przez kogoś wykonane i przez które mogłoby być dokonane odkupienie ludzkości i naprawienie wszystkich rzeczy utraconych w Adamie.

W ofiarach dnia Pojednania, krew była wnoszona do Świątyni Najświętszej, a kropienie tą krwią u błądali dokonywało figuralnego zadośćuczynienia za grzechy. Jezus dokonał część tego dzieła; poczem wstąpił na wysokości i sprawił zadośćuczynienie za nas, czyli za klasę Kościoła, abyśmy na tej podstawie mogli wstąpić w Jego ślady przez poświęcenie (Żyd. 9:24). Przez cały wiek Ewangelji, Jezus przyjmował członków tej klasy i ewentualnie dokona ich ofiary. Figurą tego było zabijanie kozła Pańskiego.

Widzimy więc, że Jezus wypełniał zakon podczas całego wieku Ewangelji, jak i podczas Swego pobytu na ziemi. To dzieło nie będzie dokonane prędzej, aż skończy się wiek Ewangelji. Jezus powiedział, że nie przyszedł, aby rozwiązywać (burzyć) zakon, ale aby go wypełnić (Mat. 5:17). Niektóre figuralne części zakonu Jezus będzie wypełniał jeszcze przez cały wiek Tysiąclecia; a dopiero przy końcu tegoż, wypełnionym zostanie zakon, w pełnym tego słowa znaczeniu. Z tego wynika, że niektóre z tych rzeczy należą jeszcze do przyszłości, jak na przykład: — kropienie krwią pozafigurального kozła Pańskiego, wyprowadzenie pozafigurального kozła Azazela na puszcę i okazanie się pozafigurального Najwyższego Kapłana, by błogosławić lud. Tysiąc lat panowania Chrystusowego będzie potrzeba na przywrócenie tego, co zostało stracone przez grzech Adama.

ZARYS ZAKONU WYPEŁNIONY PRZEZ ŚMIERĆ CHRYSZTUSOWĄ.

Moralna część zakonu — dziesięcioro Przykazań — i przymierze tegoż były tem, co obiecały żywot wieczny wszystkim, którzyby je zachowali. Jezus mógłby był otrzymać żywot wieczny przez wypełnienie wszystkich wymagań zakonu, albowiem zakon nie wymaga nic więcej jak sprawiedliwości. On byłby zachował

każde przykazanie zakonu, bez poświęcenia którykolwiek ze Swych praw. Jednakowoż prorocze szczegóły zakonu nie mogły być wypełnione inaczej, jak tylko przez ofiarę ludzkiego życia, a ten co by mógł tego dokonać, musiał być równy temu, co zgrzeszył — Adamowi. Ponieważ ten, co zgrzeszył był doskonałym, tj. człowiekiem według wyobrażenia Bożego, przeto i ten, co miał być okupem i sprowadzić błogosławieństwo wskazane w proroczej części zakonu, musiał być doskonałym, czyli takim, któryby mógł zachować zakon w zupełności. Tylko taki człowiek byłby kompetentnym do złożenia dostatecznej ofiary, a tem samem do wypełnienia proroczych zarysów zakonu.

Wszystkim tym wymaganiom zadośćuczynił Jezus, który był "święty, niewinny, niepokalany i odłączony od grzeszników" — wszystkim, czego tylko spodziewać się mogła sprawiedliwość. Jezus z radością zachował zakon, a nawet uczynił więcej. On podjął się wykonać wszystko, co zapisano w Księgach, albowiem rzekł: "Oto idę; w Księgach napisano o mnie; abym czynił wolę Twoją Boże mój," (Ps. 40: 8,9) to znaczy wszystko, co było napisano. Jego poświęcenie przewyższyło moralne wymagania zakonu i objęło wszystko, cokolwiek Słowo Boże mówiło proroczo. On wypełnił wszystko. W rezultacie tego stał się wielkim Zbawicielem i "doskonale zbawić może tych, którzy przezeń przystępują do Boga". — Żyd. 7:25.

Nie należy przypuszczać, że Bóg czułby się obrażonym przez takiego, co zastosowałby się do wszystkich wymagań zakonu, lecz nie posunąłby się ponadto; ponieważ Bóg powiedział: "Ktoby te rzeczy czynił otrzyma żywot wieczny" i sprawiedliwość nie może żądać więcej. Gdyby człowiek, który zachował zakon, nie posunął się dalej, to jest nie uczynił ze siebie ofiary, sprawiedliwość nie mogłaby być tem obrażoną, ponieważ ona nie może domagać się ofiary.

Faktycznie, Ojciec nie wymaga, aby sprawiedliwi czynili ofiarę z samych siebie, ani nie będzie tego wymagał w przyszłym wieku. Gdyby jednak Bóg wystawił któremukolwiek z ludzi sposobność ofiarowania swego życia w czynieniu Jego woli, ten powinien uznać to, jako przywilej. Bóg wszakże nie ukarałby go śmiercią, gdyby tego nie uczynił. Jednakowoż każdy miłujący Boga powinien w takich warunkach pomyśleć: "Tu mam sposobność pokazać moją ufność i wierność ku Bogu." Przykład Jezusa pod tym względem będzie wiecznym pomnikiem, nie tylko dla ludzi, ale i dla Aniołów, tak że kiedykolwiek tylko Bóg napomknąłby Swoją wolę każdy starałby się ją czynić natychmiast.

W tem mieści się także lekcja miłości. Nie mamy się kontentować mówieniem: "Ja nikogo nie okłamałem ani nie okradłem; ja bliźnim swym czynię to, co bym chciał, aby oni mnie czynili". Nie możemy poprzestać na tem, w nmiemaniu, że jest to dostatecznym; bo kto nie postąpi dalej jak to, nie otrzyma żywota na żadnym poziomie. Naszym przywilejem jest uprzedzać Boską wolę, przez obserwowanie figur zakonu, oraz słów naszego Pana i Wodza. Wszystkie rzeczy powinniśmy uznać jako śmiecie i gnój, w porównaniu z tym przywilejem jakiegoś dostąpiliśmy. Nic na świecie nie powinno być uznane za większy przywilej jak naśladować Jezusa. W. T. 1913-22.

DZIAŁ INFORMACYJNY

HISTORJA PISMA ŚWIĘTEGO.

Część I.—Historja Starego Testamentu.

(Ciąg Dalszy)

Mianowicie, żaden nie mógł być kapłanem u Żydów jak tylko ten, który mógł się wylegitymować doskonałym, autentycznym rekordem genealogicznym że pochodzi z kapłańskiego rodu Aarona. Z tego też powodu kapłani byli tym pilniejsi w zachowywaniu tych dokumentów, które były ich świadectwem czyli dyplomem ich zaszczytnego urzędu. Te rekordy genealogiczne przechowywane były w Świątyni, a wraz z niemi Księgi Zakonu i historyczne. Tym sposobem cześć religijna, duma narodowa i zamiłowanie do zaszczytnego urzędu, czyli najpotężniejsze uczucia narodu, złożyły się na zachowanie tych dokumentów. Dodać jeszcze należy iż ziemia Izraelska podzielona była według rodzin, więc i prawo dziedzictwa poszczególnych osób zależało od możności wykazania swego pochodzenia. W końcu, obietnicą było że z jednego pokolenia Izraelskiego miał przyjść Mesjasz. Później obietnica ta została ograniczona do domu Dawidowego; lecz w miarę rozradzania się tego domu, znowu zachodziła potrzeba prowadzenia zapisów genealogicznych, aby, gdy obiecane dziecię się narodzi, można było dowieść że było One z domu Dawidowego.

Namiot Zgromadzenia a później Świątynia była przepisaniem miejscem na przechowywanie Ksiąg Zakonu, a jako centrum instytucji kapłańskiej Świątynia stała się także skarbcem genealogicznych dokumentów tak kapłanów jak i całego narodu. Naučení w piśmie czyli "szoterymi," których obowiązkiem było badanie i pisanie genealogji, przechowywali swoje dokumenty w tem samym miejscu; a gdy napisaniem zostało jakie nowe poważne dzieło, z przepowiedniami na przyszłość lub opisujące przeszłość, zostało, bądź przez autora bądź przez jego uczni, złożone obok innych skarbów literackich, w Świątyni.

Nie dziw więc że w takich okolicznościach historja i święte Księgi narodu Izraelskiego, zostały tak świetnie zachowane. Opatrzność Boża zachowała tym sposobem zapiski, które miały podtrzymać i zanieść narodom znajomość o Bogu, o Jego dziełach, sposobach i o Jego woli.

Księga Jozuego.—Księga ta opisuje podbicie ziemi Hananejkiej przez Izraelitów i ich formalne osiedlenie się w niej. Okres przez nią objętego czasu obliczany jest zwykle na około siedmnaście lat, lecz niektórzy podają go na lat trzydzieści. Jej naturalny podział na trzy części jest następujący:

1. Rozdz. 1-12. Historja podbicia ziemi Hananejkiej.
2. Rozdz. 13-22. Opis podziału ziemi pomiędzy synów Izraela.
3. Rozdz. 23 i 24. Publiczne pożegnanie się Jozuego z ludem, jego śmierć i pogrzeb.

Autorstwo.—Niema żadnej autentycznej wiadomości, co do autora Księgi Jozuego. Najpospolitszym wierzeniem, tak pomiędzy Żydami jak i Chrześcijanami zawsze było, że napisał ją sam Jozue, a opis o ostatnich dniach jego życia i o jego śmierci, był, podobnie jak w sprawie Mojżesza, podany później. Autorstwo tej księgi przypisywane jest też przez niektórych, Finesowi, Eleazarowi, Samuelowi, Jeremjaszowi, jednemu ze starszych Jozuego; nieznannej osobie z czasów Jonasza, komuś z czasów panowania Saula, a nawet pewnemu nieznanemu autorowi żyjącemu już po niewoli Babilońskiej. Lecz żaden z tych poglądów nie jest tak logiczny, jak ten ogólnie przyjęty, który Księgę tę czyni dziełem pierwszego wielkiego generała żydowskiego. Jeżeli Jozue był jej autorem, to była ona napisana na pewien czas przed rokiem 1510 przed Chrystusem, w którym to mniej więcej roku umarł Jozue.

Księga Jasar (Sprawiedliwego).—Pewne dzieło pod tą nazwą wspomniane jest u Jozuego 10:13, gdzie uczyniona jest wzmianka, iż w księdze tej zapisany jest cud o wstrzymaniu się słońca i księżyca. Ponowną wzmiankę o tem dziele znajdujemy w drugiej Ks. Samuelowej 1:18. Księga ta, podobnie jak "Księgi wojen Pańskich", już dawno zaginęła. Z różnych przypuszczeń, czem właściwie ta księga była, najwłaściwszem zdaje się być to, że był to zbiór pewnych poezji, oraz że "Jasar" nie było nazwiskiem pisarza, ale pierwszym słowem tej księgi. Słowo to znaczy "śpiew". Powyższe przypuszczenie jest dość zgodne ze zwyczajem u Żydów, którzy mówiąc, naprzykład, o historii Kaina i Abła, nie powiedzieliby, że jest ona zapisana w "Genesis", lub w "Pierwszej Mojżeszowej" ale w księdze "Na Początku", a opis o śmierci Mojżesza nie w "Deuteronomium", ani w "Piątej Mojżeszowej", ale w "Teć są słowa". Co więcej, znajdujemy, że gdziekolwiek cytowane są poetyczne utwory w Biblii, tam słowo "jasar", lub podobne temuż jest używane, co pokazuje, że było to zwykle wstępem słowem w poezjach, a tem samym nazwą danego utworu. Naprzykład, pieśń Mojżeszowa (2 Moj. 15:1), w Hebrajskim jest, "az jashir Mosheh"; zaś o śpiewie Debory (Sędz. 5:1) powiedziane jest "we—thashar Deborah." Z czego wynika, że u starożytnych Hebrajczyków wyrażano się o dziełach poetycznych, że była to "Księga, Śpiewał on", lub "Tedy śpiewał", albo też "Księga śpiewu," czyli "Księga Jasar" takiego lub owego autora.

H. A. H. B.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Syn Boży zstąpił z nieba,
By łaknącym podać chleba;
By cierpiącym życie słodzić
By ze Stwórcą świat pogodzić.

Bóg ludzkość tak umiłował,
Ze Chrystusa nam darował,
Aby zbawił nas od złego
I wwiódł do Królestwa Swego.

ZAWIADOMIENIE

Zawiadamy braci w Polsce i we Francji, którzy pragną nabyć literaturę, że są do nabycia stare roczniki Strażnic z 1919 i 1920 roku, a następnie od Marca, 1924 do 1929 r., które zalecamy braciom nabyć, ponieważ są to przeważnie artykuły tłumaczone z dzieł br. Russell'a

Również są do nabycia niektóre broszury starego wydania jak: "Pojednanie człowieka z Bogiem", "Rzeczy ważne dla myślących ludzi", "Raport Piłata", "Ogień Czyścowy" i broszura niedawno wydana "Doświadczajcie duchów, czy z Boga są", która wykazuje jak wielkie spustoszenie prawdziwych nauk przyszło po śmierci brata Russell'a, przez tych, którzy mianują się być jego następcami.

Także śpiewnik niedawno został wydany dla braci w Polsce przeważnie, bo w Ameryce i we Francji bracia używają śpiewniki z nutami.

Ostatnio wyszła z druku gazetka p. t. "Brzask Tysiąclecia. Piąte Królestwo Wieczne," którą zalecamy wszystkim braciom rozpowszechniać pomiędzy ludźmi, aby niektórzy mogli się jeszcze dowiedzieć o tem chwalebnym Królestwie Bożem, zanim noc ciemności zapadnie i wszelka praca będzie powstrzymana.

Strażnice i broszury można nabyć u brata Wojciecha Kościelniaka adres następujący:

Wojciech Kościelniak,
Wieś i poczta Swoszowice
Woj. Krakowskie.

Zaś śpiewniki i gazetki u brata:

F. Wiśniewski, ul. Limanowskiego 25, Łódź.

CENNIK POWYŻSZEJ LITERATURY

Śpiewnik	zł. 1.25
Roczniki Strażnic po	zł. 5.00
Pojednanie czł. z Bogiem	zł. .50
Doświadczajcie Duchów	zł. .50
Rzeczy Ważne	zł. .25
Raport Piłata	zł. .15
Ogień Czyścowy	zł. .15
Brzask Tysiąclecia	zł. 10

LIST Z POLSKI

Kąty, dnia 28 Sierpnia, 1930.

Umiłowani w Chrystusie Bracia i Siostry.—Łaska niech będzie z Wami, a pokój od Boga Ojca naszego i Pana Jezusa Chrystusa. Błogosławiony niech będzie Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, Ojciec miłosierdzia i Bóg wszelkiej pociechy.

Drodzy Bracia, pragniemy się podzielić z Wami błogosławieństwem, jakie Bóg zlał na lud Swój, którego zgromadził na trzydniową konwencję, jaka się odbyła w dniach 16, 17 i 18 Sierpnia, br., w miejscowości Kąty pod Chrzanowem. Pomimo trudnych warunków, jakie u nas w Polsce panują z powodu bezrobocia, zjechało się jednak wielu braci z różnych stron Polski. Inną jeszcze trudnością było to, że w miejscowości tej niema odpowiedniej sali na takie zebranie. Bracia miejscowi poradzili sobie w ten sposób, że zbudowali namiot, jak to kiedyś zbudowany był na puszczy. Wypełniła się na nas cząstka tego, co powiedział Pan: "Liczkci mają jamy i ptaki niebieskie gniazda, ale Syn Człowieczy niema gdzieby głowę skłonił" (Mat. 8:20). Uczestnicy tej Konwencji zakosztowali tego nieco, a tym bardziej, że pogoda była przykra. Przez całe trzy dni było zimno i padał deszcz, tak że byliśmy zmuszeni wypożyczyć płaszczy i innych rzeczy na okrycie braci i sióstr, którym zimno dokuczalo.

Godnem zanotowania jest grzeczność, jaką okazali nam ludzie światowi. Otóż, gdy przyszedł czas ulokowania przyjezdnych braci na nocleg ludzie światowi sami się zgłaszali, że udzielą noclegu braciom lub siostram. To przypomniało nam, jak to Egipcjanie po ostatniej pladze stali się dobrymi dla Izraelitów.

Pomimo różnych trudności, jakieśmy przechodzili przez te trzy dni konwencji, to jednak wszystko wyszło na dobro; albowiem niepogoda nie pozwalała nikomu na przechadzki lub na marnowanie czasu na różne zbyteczne rzeczy, lecz wszyscy trwali

w namiocie i słuchali wykładów. Przemawiało szesnastu braci, na różne tematy, a szczególnie, jak można się ostać w tym ostatecznym czasie.

Ponieważ otrzymaliśmy z tego wiele błogosławieństw, przeto dzielimy się z wszystkimi braćmi w Chrystusie, życząc wszystkim zwycięstwa i wytrwania na tej wąskiej drodze do Niebieskiego Chanaan, a Bóg i Ojciec wszelkiej łaski niech kieruje krokami Waszymi.

Pozostajemy w miłości Chrześcijańskiej,

Zbór Pana w Kątach—Woj. Krakowskie.

ECHO Z KONWENCJI

W Niedzielę, dnia 26-go Października br. odbyła się w Hammond, Ind., konwencja, urządzona przez miejscowych braci, którzy niedawno temu uwolnili się z niewoli ludzkich nauk i rozporządzeń. W konwencji tej uczestniczyło około 200 lub więcej osób, przeważnie z Chicago i okolicy, oraz z północnej części stanu Indiana.

Gdy się zważy doświadczenia i rozterki, przez jakie przechodzili i przechodzą polskie zbory Badaczy Pisma Świętego z powodu błędnych nauk i złej taktyki "Towarzystwa", to trzeba podziwiać ową jedność i harmonję, jaka panowała na tej konwencji. Była to prawdziwa uczta duchowa. Wielu braci i sióstr, którzy nie widzieli się przez wiele lat, mieli sposobność znowu się zobaczyć i serdecznie powitać. Przypomniały się te dawne konwencje, jakie odbywały się jeszcze za życia brata Russell'a, odznaczające się szczerą braterską miłością i chrześcijańską prostotą. Taką była również ta ostatnia konwencja. Łzy wzruszenia i radości można było zauważyć w oczach wielu.

Przemawiało siedmiu braci. Wykłady były odpowiednie do okoliczności, tj. wykazujące różnicę pomiędzy prawdą a błędem, zachęcające do wiernego trwania w prawdzie i w wolności Chrystusowej i do wytrwania na wąskiej drodze. Nastrój ducha był nader uroczysty i podniosły, co było dowodem, że Bóg hojnie pobłogosławił to zebranie.

Trzeba jeszcze dodać, że z tą ucztą duchową złączona była także uczta cielesna, czyli, że miejscowi bracia, nie szczędząc trudów i kosztu, urządzili się tak, że w tym samym budynku wystawili wspólny obiad i podwieczorek. Prawdziwie powiedzieć można, że bracia w Hammond uczynili co tylko mogli, aby pozamiejscowych jaknajserdeczniej ugościć.

Wszyscy wyrażali ubolewanie, że uczta ta tak prędko przeminęła i że znowu trzeba się było rozjeżdżać. Wierzymy jednak, że dla wielu uczestników pozostawi ona miłe wspomnienia na długi czas i będzie zachętą do dalszego bojowania "dobrego boju wiary."

OD WYDAWNICTWA STRAŻY.

Z zakończeniem roku kończy się prenumerata wielu czytelników Straży. Upraszamy więc o odnowienie takowej, jeżeli możliwe przed upływem bieżącego roku.

Otrzymujący Straż bezpłatnie proszeni są, by przysłali piśmienne zawiadomienie, że nadal życzą sobie otrzymywać Straż bezpłatnie, podając przytem swój dokładny adres.

Dla ułatwienia wysyłki pieniędzy, tak pojedynczy prenumeratorzy jak i Zgromadzenia w Polsce proszeni są, ażeby pieniądze wysyłali na ręce Br. A. Stahn, Ul. Bonerowska, 3 — Kraków—Polska.

Przy tej okazji upraszamy braci, aby starali się Straż rozpowszechniać, szczególnie tam, gdzie widzą, że pismo to mogłoby okazać się pomocnem. Z powodu różnych nowych i opacznych nauk, wielu polskich braci znajduje się dziś w zwątpieniu i wielkiej rozterce ducha. Przeto powodowani duchem bratniej miłości pospieszmy takim z duchową pomocą. Straż może okazać się odpowiedniem lekarstwem duchowem dla niektórych osłabionych, lecz szczerych braci. Bądźmy tedy gotowi usłużyć im tym duchowym pokarmem, jakim są artykuły śp. brata Russell'a, umieszczane w Straży.

Gdziekolwiek okazuje się większe zapotrzebowanie na Straż, prosimy uwiadomić o tem Sekretarza, który chętnie i bezpłatnie wyśle potrzebną ilość egzemplarzy, do rozdania na okaz.

SPIS ARTYKUŁÓW ZAWARTYCH W STRAŻY

VOL. IX. — ROK 1930.

Styczeń No. 1.

Rzeczy ciekawe i pożyteczne: Dla czego boimy się ciemności?	2
100 milionów zamieszkałych planet. Ateizm rośnie	3
Miłość ziemską a niebieską	5
Dla czego Bóg się gniewa na narody?	7
Czysta miłość (wiersz)	8
Napomnienie św. Piotra do starszych	10
Przysposabianie się do królestwa	11
Rozznawanie woli Bożej	12
Teoria Darwina obalona	14
List z Polski	14
Ogłoszenie	16
Dział Informacyjny	16
Od Wydawnictwa Straży	16
Dobroć Boża	16

Luty No. 2.

Rzeczy ciekawe i pożyteczne: Oryginalna maszyna. — Ciepłota planety Merkurego	18
Zło-czyniący i wtrącający się w cudze sprawy	19
Życie według ciała	21
Słowo napomnienia do tych co czuwają	23
"Oto idzie z obłokami"	24
Jedność ciała Chrystusowego	25
Czy możecie?	26
Łotr w raju	29
Dział Informacyjny	32
Zawiadomienie o Konwencji	32

Marzec No. 3.

Rzeczy ciekawe i pożyteczne: Zatopione miasto wynurza się z wody. — Trzydniowa wojna przeciw Bożemu Narodzeniu	34
Nastaly czasy trudne	35
Najważniejsza rzecz w wszechświecie	39
Filozofja postawy sympatycznej	43
List z Polski	48
Zawiadomienia	48

Kwiecień No. 4.

Rzeczy ciekawe i pożyteczne: Watykan zastanawia się nad zmianą daty Niedzieli Wielkanocnej — Biblia na jednej tablicy z brązu. — Biblijny pałac Faraona	50
Wieczera Pańska	51
W Bogu jest szczęście (wiersz)	52
"Drzewa sprawiedliwości"	53
"Bo dni złe są"	56
Zdolność pojmwania rzeczy duchowych	61
List z Polski	63
Dział Informacyjny	64

Maj No. 5.

Uwiedomienie o śmierci brata H. Oleszyńskiego	66
Zawiadomienie o konwencji	66
Mocne złudzenie	67
Myśli i zdania (wiersz)	69
Różne stopnie usprawiedliwienia	70
Pomazanie nóg Chrystusowych	73
Udział Kościoła w ofierze za grzech	75
Mamona jest zasadą samolubstwa	79
Podjęcie krzyża i naśladowanie Chrystusa	80
List z Polski	80

Czerwiec No. 6

Rzeczy ciekawe i pożyteczne: Życie na gwiazdach. — Daty historii kościoła	82
Życiorys H. Oleszyńskiego	83
Wielkość i głębokość prawa Bożego	86
Wielkie miłosierdzie Boże	87
Cesarz Konstantyn przyczynił się do ustanowienia dogmatu o Trójcy	90
Kontrola nad językiem konieczna	92
List z Polski	96

Od wydawnictwa Straży	96
Zmienne koleje losu Papieży	96

Lipiec No. 7.

Rzeczy ciekawe i pożyteczne: Postępy nauk w r. 1929	98
Pomazaniec — Mesjasz — Chrystus	99
Cechy prawdziwych a nieprawdziwych Sług Bożych	104
Różnica pomiędzy ciałem a duchem	108
Czemu istnieje różność pomiędzy ludem Bożym?	110
List z Polski	111
Dział Informacyjny	112
Echo z konwencji	112

Sierpień No. 8.

Rzeczy ciekawe i pożyteczne: Okultyzm w Wiedniu	114
Doświadczenia Ijoba przedstawiają historję ludzkości	115
Konieczność samolubstwa	119
Wielki przywilej służby	122
Listy z Polski	126
Echo z konwencji	127
Dział Informacyjny	128

Wrzesień No. 9.

Rzeczy ciekawe i pożyteczne: Odfotografowano wnętrze żołądka. — Maszyna pisząca 1000 słów na minutę	130
Z Ducha spłodzeni synowie Boży i ich rozwój	131
Powołanie obecnego wieku — Jego obłok świadków	135
Różne sposoby czynienia dobrze drugim	137
"Pod Jego skrzydłami"	139
Znosić trudy jako dobry żołnierz	141
"Nie mam już dla siebie nic"	142
Echo z konwencji	143
Dział informacyjny	144
List z Polski	144

Październik No. 10.

Rzeczy ciekawe i pożyteczne: Zakaz czytania Pisma świętego. — Tytuł "Wikariusza Chrystusa"	146
Widok z wiery	147
Pomocniki Boże	149
Pobożność sprowadza prześladowanie	151
Miłość (wiersz)	153
Lekkomyślne życie jest bezbożnością	154
Praktyczne lekcje z życia Heli'ego	155
Modlitwa	156
Ogień czyscowy jeszcze się nie pali ale wkrótce będzie	157
Czy to nie obłuda? (wiersz)	159
Dział Informacyjny	160
List z Polski	160

Listopad No. 11.

Rzeczy ciekawe i pożyteczne	162
Brzask nowego dnia	163
Łagodność charakterystyką Chrześcijanina	167
Do jakiego stopnia mamy wyznawać upadki	169
Do zwycięstwa potrzebna jest odwaga	170
Błogosławieni cisi	173
Dziękczynienie	173
Dział Informacyjny	175
List z Polski	176

Grudzień No. 12.

Rzeczy ciekawe i pożyteczne	178
Widok z wiery	179
Aby Duch Nasz nie gasł	180
"Koronujesz rok dobrocią"	184
Zbawiciel - Życiodawca	185
Szał Złudzenia	186
Napomnienie Św. Pawła do starszych	187
Różnica pomiędzy zachowaniem a wypełnieniem zakonu	188
Dział Informacyjny	190